Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

POZ

Rok X
Nr. 115

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa, sobota 20 kwietnia 1935 r.

10 GROSZY

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma najszczersze życzenia świąteczne składa REDAKCJA

Niespodzianki przygotowane na okres poświąteczny

Pogłoski o bliskiej rekonstrukcji rządu

zaraz po ogłoszeniu nowej Konstytucji

W kołach politycznych rozeszły się wczoraj pogłoski o bliskiej rekonstrukcji gabinetu. Rekonstrukcja ta była zapowiadana już z chwilą ustąpienia prof. Kozłowskiego ze stanowiska prezesa Rady Ministrów, natrafiła jednak po dobno wówczas na pewne trudności. Obecnie — twierdzą te pogłoski — w związku z ogłoszeniem nowej Konstytucji, która ma nastąpić 24 b. m., gabinet w pełnym składzie złoży dymisję na ręce p. Prezydenta R. P.

Niewątpliwie płk. Sławek pozostanie nadal na czele rządu, w składzie gabinetu jednak mają nastąpić zmiany.

Mówią mianowicie o ustąpieniu ministra Przemysłu i Handlu p. Rajchmana. Stanowisko to miałby objąć dyrektor Chorzowa i Mościc p. Kwiatkowski, który objąłby równocześnie urząd wicepremjera do spraw gospodarczych. Należy przypomnieć, że p. Kwiatkowski przyjęty był przed kilkoma dniami przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Mówią również o możliwości ustąpienia ministra Skarbu dr. Zawadzkiego w związku z różnicą poglądów, jaka się zaznaczyła w toku dyskusji budżetowej w Sejmie między ministrem a klubem B.B. Jako jego następcę wymieniają jednego z wiceministrów Skarbu, a więc płk. Koca lub p. Staniszewskiego. Tę drugą kandydaturę uważają za bardzo prawdopodobną.

Natomiast zaprzeczają kategorycznie pogłoskom, jakie się ostatnio ukazywały, jakoby miała nastąpić zmiana na stanowisku ministra komunikacji.

Narazie w rządzie zapanował już nastrój świąteczny, wszyscy niemal ministrowie wyjechali na kilkudniowy odpoczynek i powrócą do Warszawy we wtorek przed południem. Niewątpliwie wszystkie projektowane zmiany zostały już przygotowane, omówione, postanowione — czekają tylko ogłoszenia, które nastąpi w szybkiem tempie po ogłoszeniu nowej Konstytucji.

Tak więc już teraz na tydzień poświąteczny zapowiada się wielkie ożywienie polityczne.

Z okazji podpisania Konsttyucji

Wobec tego, że we wtorek poświąteczny 23 b. m. nastąpi podpisanie nowej ustawy konstytucyjnej przez P. Prezydenta, tegoż dnia wieczorem odbędzie się wielki raut na Zamku.

W kołach politycznych słychać, iż na raut zaproszonych będzie około 2000 osób z Warszawy i prowincji, wyłącznie obywateli polskich. W raucie tym nie wezmą zatem udziału przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Osoby zaproszone przybyć mają na raut wyłącznie z orderami polskiemi.

Obchody w szkołach

Minister W. R. i O. P. zarządził, aby po ogłoszeniu nowej ustawy konstytucyjnej, w szkołach wszystkich stopni i typów zebrano młodzież szkolną i wyjaśniono jej znaczenie tego wydarzenia.

Okólnik poleca, aby przemówienia były krótkie i aby wyjaśniono w nich młodzieży „w sposób łatwy, jasny i dostępny, znaczenie tego wydarzenia, a w szczególności, by podkreślona została myśl główna, że niepodległość, wielkość i potęga państwa zależą w pierwszym rzędzie od wartości obywatela, na którego nowa Konstytucja nakłada dwa wielkie obowiązki: obowiązek pracy dla państwa i obowiązek posłuchu dla państwa".

„Wyjaśnienia myśli przewodniej Konstytucji — głosi dalej zarządzenie — należy oprzeć na pierwiastku uczuciowym, stawiając młodzieży za wzór wierność, pracę i poświęcenie się dla państwa pokoleń, które czynnie walczyły o niepodległość ojczyzny. Zebrania te należy zwołać, o ile to będzie możliwe, w ciągu pierwszego tygodnia po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej".

Pięciodniowy okres pełnomocnictw

Z chwilą ogłoszenia nowej Konstytucji (t. j. 24 b. m.) wygasną nadzwyczajne pełnomocnictwa nadane przez Sejm rządowi. Ustawa o pełnomocnictwach ogłoszona została 18 b. m., wobec czego okres ich ważności trwać będzie zaledwie 5 dni.

Na podstawie pełnomocnictw ogłoszono 19 b. m. w „Dzienniku Ustaw" tylko jedno rozporządzenie Prezydenta, mianowicie o budowie normalnotorowych linij kolejowych Sierpc — Brodnica i Sierpc — Toruń. Kolej Sierpc — Brodnica posiadać będzie 55 km., a kolej Sierpc — Toruń 80 km. długości.

Termin rozpoczęcia budowy tych linji kolejowych ustali Minister Komunikacji w porozumieniu z Ministrem Skarbu. Koszty budowy będą pokryte drogą operacji kredytowych oraz z funduszu inwestycyjnego kolei państwowych.

Trocki przypomina się

PARYŻ, 19. 4. (ATE.). Były sowiecki komisarz wojny, Lew Trocki, którego miejsce pobytu jest w dalszym ciągu utrzymywane w ścisłej tajemnicy, wydał odezwę do włościan i robotników ukraińskich, w której nawołuje do wszczęcia nowej akcji opozycyjnej przeciwko rządzącej większości komunistycznej ze Stalinem na czele. Trocki podkreśla, że był zawsze zwolennikiem samodzielności Ukrainy sowieckiej i sprzeciwiał się zniesieniu tej samodzielności przez centralny rząd sowiecki, kiedy w roku 1923 ogłoszono w Moskwie konstytucję federalną Z. S. R. R. W międzynarodowym ruchu proletarjackim Ukraina powinna stanowić wraz z innemi państwami samodzielny czynnik rewolucyjny. W dalszym ciągu swej odezwy Trocki oskarża kierownictwo partji komunistycznej o sprzeniewierzenie się zasadom leninowskiej polityki narodowościowej.

Odezwa Trockiego wydana w języku ukraińskim kolportowana jest szeroko wśród emigracji ukraińskiej, zwłaszcza w Ameryce Północnej.

Min. Laval przybędzie do Warszawy

między 13 a 18 maja

Z kół dyplomatycznych informują, iż wizyta francuskiego ministra Spraw Zagranicznych Lavala w Warszawie nastąpi w okresie między 13 a 18 maja.

Dokładna data przyjazdu min. Lavala ustalona będzie po świętach. Równocześnie zapadnie decyzja, czy min. Laval zatrzyma się w Warszawie w drodze do Moskwy czy też dopiero w podróży powrotnej.

Sen. W. Korfanty

wyjechał na kurację

W związku z wyjazdem p. sen. Korfantego zagranicę, w kołach stronnictwa chrześcijańskiej demokracji, stanowczo zaprzeczają, jakoby ten wyjazd mógł być uważany za przyznanie się do jakiejkolwiek winy. Od czasu uwięzienia w Brześciu, sen. Korfanty odbywa co roku dłuższą kurację w kraju lub zagranicą. W r. 1931 spędził parę miesięcy we Włoszech i we Francji. W następnych latach niejednokrotnie był w Czechosłowacji.

W roku bieżącym sen. Korfanty postanowił odbyć kurację zagranicą i w tym celu uzyskał zagraniczny paszport.

Pobyt p. Korfantego na kuracji potrwa parę tygodni.

Renta dla każdego starca

Projekt Townshenda odrzucony

NOWY JORK, 19.4. (ATE). Izba reprezentantów odrzuciła projekt posła Townshenda, na mocy którego każdy obywatel amerykański po ukończeniu 60 lat miałby utrzymywać rentę w wysokości 200 dolarów miesięcznie. Projekt został odrzucony 206 głosami przeciwko 56. Uchwalenie projektu wymagałoby kredytów w wysokości 20 miljardów dolarów.

Sekretarjat skarbu opracował jednakże projekt udzielania osobom, które ukończyły 65 lat renty miesięcznej w sumie 20 dolarów, co pociągnie za sobą wydatek roczny ze skarbu państwa w wysokości 220 miljonów dolarów.

Legjon młodych ulega zlikwidowaniu

B.B. zerwało z nieposłuszną organizacją

Rozterki, jakie się już oddawna ujawniały między Legjonem Młodych a sferami kierowniczemi BB, uległy zaostrzeniu.

Kierowinctwo Legjonu Młodych nie spełniło, mimo przyrzeczeń, wysuwanego wielokrotnie żądania likwidacji wszelkiej działalności organizacyjnej na terenie pozaakademickim, ani nie oczyściło organizacji z „elementów niepewnych".

W rezultacie tego stanu rzeczy wszelkie subsydja pieniężne dla Legjonu Młodych zostały cofnięte. Cofnięcie subwencyj jest dotkliwym ciosem dla Legjonu Młodych, który posiada znaczny budżet wydatków, a ze składek członkowskich rozporządza minimalnemi wpływami.

Ciosem zaś drugim jest fakt, że równocześnie z t. zw. koła senjorów Legjonu Młodych, które udzielało organizacji tej moralnego i materjalnego oparcia, zgłosiło wystąpienie kilka najwybitniejszych osobistości. P.A.T. podaje mianowicie następujący komunikat:

Z kół senjorów Legjonu Młodych dowiadujemy się, że spowodu zejścia organizacji „Legjon Młodych" z terenu pracy wychowawczej na grunt polityczny, koła senjorów postanowiły wstrzymać udzielane dotychczas tej organizacji poparcie moralne i rozwiązać się.

W dniu wczorajszym członkowie koła senjorów Legjonu Młodych w Warszawie pp.: Walery Sławek, Janusz Jędrzejewicz, Kazimierz Świtalski, Wacław Jędrzejewicz, Stefan Starzyński, Tadeusz Schaetzel i Zyndram - Kościałkowski skierowali do komendy głównej L. M. pismo o treści następującej:

Do komendy głównej Legjonu Młodych
w miejscu.

Niżej podpisani senjorzy Legjonu Młodych — doszliśmy do przekonania, że organizacja „Legjonu Młodych" nie wywiązała się z wziętych na siebie zadań wychowawczych.

Stwierdziliśmy, że metody organizacyjne odbiegały zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ideowych.

Uznaliśmy wobec tego za konieczne cofnięcie swoich nazwisk z listy senjorów Legjonu Młodych".

Dowiadujemy się, że rezygnację z tytułu senjora L. M. zgłosił również płk. dypl. Juljusz Ulrych.

W kołach politycznych sądzą, że wszystkie te decyzje są równoznaczne z likwidacją Legjonu Młodych, jako organizacji popieranej przez koła i ugrupowania rządowe. Tem samem zaś jest to także krok wstępny do likwidacji Legjonu wogóle. Organizacja bowiem, które cały swój rozrost i znaczenie zawdzięczała jedynie oparciu o obóz rządowy, z chwilą utraty tego oparcia traci nietylko rację bytu, ale i — sam był wogóle.

Smierć Mieczysława Frenkla

Wczoraj popołudniu zmarł wielki aktor sceny polskiej, Mieczysław Frenkiel. Obszerniejszą wiadomość podajemy wewnątrz numeru.

Ludność Kresów błaga o oświatę

NIEMI PRZEMÓWILI

Analfabeci są najspokojniejszym elementem w państwie „bo milczą". Tę cechę poddanych bardzo sobie cenili nasi byli zaborcy i dlatego w spadku po nich państwo polskie dostało miljony analfabetów, których w ciągu piętnastu lat nie zdołało zlikwidować.

Jakim ciężarem jest obecnie dla obywatela nieumiejętność czytania ustaw i praw (nieznajomość nie zwalnia od kary), przepisów, zarządzeń i odezw ogłaszanych drukiem i publikowanych przez panów wójtów, sołtysów na tabliczkach i ścianach w miastach i wsiach — przekonali się analfabeci i dziś zerwali z milczeniem. Sami teraz proszą o szkoły dla dzieci. Oświata przestała być monopolem inteligentów, a szkoła pańskim prezentem dla wsi. Elementarz nie jest narzuconym podarunkiem, jest kluczem do normalnego życia. Dorośli analfabeci i półanalfabeci zarzucają urzędy i instytucje petycjami o szkoły.

POLESIE

Na Polesiu w powiatowem mieście starostwo. W starostwie kancelarja inspektora szkolnego. Na ławce w poczekalni siedzi czterech starszych chłopów i czekają. Drzwi „pana naczelnika od szkół" otwierają się i woźny wywołuje: „Pan inspektor proszą delegację". — Delegacja niepewnie stanęła u progu. Wśród wzajemnych poszturchiwań, kto odważniejszy, dostaje się do biurka i kładzie papierek. Inspektor rzuca okiem i czyta:

„Piotr Hawryluk 4½
Iwan Antoniewicz 5
Stepko Demosiuk 6
Maciej Chabowski 5".

— Co to ma znaczyć? — zagadnął inspektor.

— Ot widzisz, pan naczelnik, przemówiła delegacja, to napisane ile kto u nas we wsi w turmie za ruskiego siedział. Ty myślisz pewnie, że za kradzież i mylisz się. Ot i nic. My polskiej szkoły chcieli i za to w turmu popadli. Turma była przedtem, a szkoła potem. Chcieli my wiedzieć, jak teraz będzie? Jaki porządek?

— Macie przecież szkołę w Hancewiczach?

— Już się nam ta szkoła nie udała. Toż mila do niej z hakom. Roku niema, jak Hawryluka Piotr w drodze do tej szkoły na śmierć zamarzł. Pomiłujcie, panie naczelniku...

WOŁYŃ

Do Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej wpływają listy: „My wszyscy mieszkańcy prosiliśmy już raz o szkołę. Byliśmy z niej bardzo zadowoleni, ale jak krótko. Macierz nie ma pieniędzy i chce zamknąć nam szkołę, chce całą wieś zostawić w smutku i zmartwieniu. Nie będzie szkoły, to i dzieci zrobią się gorsze, nie będzie świetlicy to i starszy zgłupieje. Dzieci do innej szkoły chodzić nie mogą, bo nie mają ubrania, a do Klenik rzeka przeszkadza. Jak przybierze woda, to ni łódką, ni promem nie przejedziesz...".

WILEŃSZCZYZNA

Z Wileńszczyzny pisze młoda nauczycielka: „Potrzebujemy jaknajwięcej mydła, chleba i książek. Sama już nie wiem, czy jestem nauczycielką, czy lekarką. Spowodu złego odżywiania się i braku ubrań chorują. Ciągle stawiam bańki, kompresy, jodynuję i pilnuję czystości głów moich uczni. Prosimy o książki. Po elementarzu muszę coś dawać, a nic nie mam odpowiedniego. Żeby to był Mickiewicz i Syrokomla drukowany dużemi literami. Ciągle mi w mieście mówili, wiersze nie idą, wierszy nikt nie czyta, a tu ciągle proszą o „romanse", tak nazywają poezje"...

CHLEB, MYDŁO I KSIĄŻKA

Zbliża się 3 maj — zbiórka na Dar Narodowy — Polska Macierz Szkolna będzie znów wyciągała skarbonki po grosz na te dalekie, a tak bliskie sercom naszym Kresy. Na to dziecko polskie, żarte brudem i ciemnotą, na oświatę. Chleb, mydło i książka — oto są trzy dźwignie, siły, które mogą ciemną, nieufną masę zmienić na obywateli zdrowych i światłych.

Pieniądze składane na prace Macierzy będą prawdziwym darem narodowym dla Polski.

Nadmierne opłaty samorządowe
Powodują przemyt żywności do miast
zwłaszcza w okresie przedświątecznym

Sfery kupieckie w Warszawie i w innych miastach skarżą się, iż w okresie przedświątecznym przemyt żywności ze wsi przybrał ogromne rozmiary. Chodzi tu o niekontrolowany przywóz gotowych wyrobów rolniczych (chleba, mięsa, wędlin). Rolnicy i drobni handlarze omijają posterunki miejskiej kontroli sanitarnej i przemycają znaczne ilości środków żywności, którą sprzedają po niskich cenach. Przemyt ten odbił się na przedświątecznych obrotach piekarzy, rzeźników i masarzy.

W kołach rolniczych informują, iż miasta liczyć się muszą z dalszym wzrostem przemytu gotowych wyrobów rolniczych ze wsi. Zaostrzona kontrola sanitarna i zwiększone posterunki celników miejskich nie zapobiegną przemytowi, którego źródło znajduje się w za drogiem pośrednictwie i wysokich opłatach miejskich. Rolnicy wskazują, iż większość miast w Polsce żyje kosztem wsi.

Małe miasteczka np. preliminują dochody roczne w wysokości 35.000 złotych, w czem własne podatki, pochodzące z opodatkowania szyldów, plakatów i t. p., stanowią zaledwie 1000 zł., czyli 3 proc. ogółu dochodów. Reszta pochodzi z podatków i opłat pośrednich, w czem znaczne ciężary spadają na wieś.

W tych warunkach rolnicy chwycili się broni przemytu żywności, który trudno będzie paraliżować.

Litwinow w Paryżu
Pakt francusko-sowiecki
wzajemnej pomocy
Wyjazd p. Lavala do Warszawy i Moskwy

PARYŻ, 18. 4. (PAT). O godz. 18-ej agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat:

Minister Laval po powrocie do Paryża udał się bezpośrednio do swego mieszkania prywatnego. Dziś wieczorem odbędzie on rozmowę z premjerem Flandinem, którego poinformuje o przebiegu narad genewskich i będących w toku pertraktacjach z rządem Sowieckim w sprawie zawarcia paktu francusko - sowieckiego.

Układ zasadniczy został w podstawowych szczegółach zrealizowany. Chodzi jednak jeszcze o to, by rząd sowiecki udzielił swej aprobaty na formułę projektowanego tekstu. Formuła ta zmierza do uzgodnienia okoliczności nagłej pomocy w razie napadu niesprowokowanego z zobowiązaniami, zawartemi przez Francję w Locarno, w myśl których Francja, jak zresztą również i Niemcy, zobowiązuje się szanować granice Renu z wyjątkiem wypadku napadu, uznanej przez Radę Ligi Narodów.

W dniu jutrzejszym Rada Ministrów zajmie się zbadaniem stanu rokowań między Paryżem i Moskwą; jeżeli zasadniczy układ zrealizuje się, jak to można przypuszczać niezwłocznie, to komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow, który bawi obecnie w Genewie, mógłby przybyć do Paryża natychmiast, aby parafować układ w ten sposób zrealizowany.

W tej ewentualności p. Laval mógłby odłożyć swą podróż do Moskwy do czasu zakończenia wyborów samorządowych we Francji, które odbędą się w dn. 5 i 12 maja.

PARYŻ, 18. 4. (PAT). Prasa francuska obszernie komentuje przebieg rokowań francusko-sowieckich.

„Le Petit Parisien" pisze, że w czasie wczorajszej konferencji francusko - sowieckiej nietylko wytknięto zasadnicze linje, lecz również ustalono większość postanowień układu. Pozostają jeszcze do uzgodnienia pewne teksty, lecz kwestje zasadnicze zostały załatwione i to w sposób wywołujący zadowolenie obu stron. Konwencja francusko-sowiecka — wyjaśnia dziennik — jest układem dwustronnym, mieszczącym się w ramach Ligi Narodów. Oba kraje pod egidą paktu Ligi Narodów obiecują sobie wzajemną pomoc na wypadek napadu, poszanowanie zaleceń Rady Ligi pozostaje zastrzeżone.

„Le Matin" pisze: O ile jesteśmy dobrze poinformowani Lavalowi udało się nakłonić p. Litwinowa do porzucenia koncepcji automatyczności wzajemnej pomocy. Odtąd więc wszelkie żądanie pomocy będzie poddane Lidze Narodów. Oznacza to, że układ został oddany pod egidę Ligi Narodów.

Według „L'intransigeant" tekst układu francusko-sowieckiego zawiera trzy artykuły. Artykuł pierwszy jest rozszerzeniem art. 16 i 17 paktu Ligi Narodów. Artykuł ten ma na celu umożliwienie zastosowania do państw nie członków Ligi Narodów sankcyj zawartych w art. 16 paktu Ligi Narodów.

Art. 2 reguluje sprawy przewidziane w par. 7, art. 15 paktu, dotyczącego sporów, które nie pociągają za sobą natychmiastowej interwencji sygnatarjuszy i pozwalającego Radzie Ligi pozostawić swobodę działania państwom — członkom Ligi w sposób, jaki uznają za konieczny dla wyjaśnienia sytuacji.

Art. 3 umowy opiera się na par. 1, art. 16, który przewiduje wypadki oczywistej napaści.

Układ francusko-sowiecki
został już uzgodniony

PARYŻ, 19.4 (PAT). W dniu dzisiejszym między Quai d'Orsay a ambasadą sowiecką toczyć się będzie dalsza wymiana poglądów celem ostatecznego ustalenia tekstu układu między Francją a Związkiem Sowieckim. Zasadnicze porozumienie co do podstaw paktu zostało już osiągnięte i pozostaje tylko znalezienie odpowiedniej formuły, któraby wyrażała zawarty układ.

Układ ma być parafowany przez min. Lavala i ambasadora Z. S. R. R. Potiomkina, gdyż — jak twierdzą koła sowieckie — Litwinow ma udać się bezpośrednio do Moskwy, nie zatrzymując się w Paryżu, jak to poprzednio przypuszczano.

Podpisanie paktu

PARYŻ, 19. 4. (PAT.). W czasie dzisiejszego posiedzenia Rady Ministrów minister Laval oświadczył, że Litwinow przybędzie do Paryża dziś popołudniu. Układ francusko - sowiecki będzie mógł być podpisany prawodopodobnie w dniu jutrzejszym.

Sprzeciw rządu Rzeszy
spowodu uchwał w Stresie i w Genewie

BERLIN, 18.4. (PAT). — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: W czasie wczorajszej wizyty ambasadorów W. Brytanji i Włoch w urzędzie spraw zagranicznych, podczas której podali oni do wiadomości formalne oświadczenie brytyjsko - włoskie, ze Stresy o Locarnie, sekretarz stanu von Buelow wyraził wobec obu ambasadorów protest werbalny przeciw stanowisku zajętemu w uchwale Rady Ligi Narodów wobec Niemiec.

Wiadomość angielskiego Biura Informacyjnego o tem, że w danym razie nastąpił protest przeciw zajętemu przez W. Brytanję w Stresie i Genewie stanowisku wobec Niemiec jest zupełnie bezpodstawna.

LONDYN, 18.4. (PAT). — Wobec nieścisłych wiadomości o dokonanym rzekomo ze strony rządu niemieckiego proteście wobec rządu brytyjskiego spowodu uchwał konferencji w Stresie i Rady Ligi Narodów w Genewie, z miarodajnych kół brytyjskich wyjaśniają, co następuje:

W ciągu ostatnich 48 godzin pomiędzy rządem brytyjskim i rządem niemieckim nastąpił kontakt dwukrotnie.

1) We wtorek, 16 kwietnia ambasador brytyjski w Berlinie P. E. Phipps udał się do urzędu Spraw Zagranicznych Rzeszy i oficjalnie powiadomił rząd niemiecki o deklaracji, potwierdzającej traktat locarneński, ogłoszonej w Stresie przez W. Brytanję i Włochy. Podobna demarche wykonana została zresztą przez ambasadora brytyjskiego w Brukseli wobec rządu belgijskiego.

2) W środę, 17 kwietnia sekretarz stanu urzędu Spraw Zagranicznych Rzeszy, von Buelow, zaprosił do siebie ambasadora brytyjskiego i wyraził mu zdziwienie rządu niemieckiego spowodu tonu i treści uchwały genewskiej, podkreślając, że nie ułatwi ona rządowi Rzeszy dalszych kroków w kierunku porozumienia między narodowego, zainicjowanego przez W. Brytanję.

Austrja zadowolona
ze Stresy i Genewy

WIEDEŃ, 19.4 (PAT). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi: Minister Spraw Zagranicznych Berger-Waldenegg oświadczył przedstawicielom prasy:

— Stwierdziłem w czasie rozmów w Genewie na temat środkowo-europejskiego paktu bezpieczeństwa, czyli t. zw. umowy o niemieszaniu się, że wszystkie bezpośrednio zainteresowane w tej sprawie strony chcą zrealilzować to decydujące o pokoju w Europie Środkowej dzieło, odnosząc się doń z całą powagą i dobrą wolą.

Inicjatywa Mussoliniego co do zwołania do Rzymu konferencji wszystkich uczestników tego paktu nietylko z naszej strony została powitana z uznaniem, ale wszystkie miarodajne w tej sprawie czynniki potraktowały ją w sposób dający jaknajlepsze nadzieje. Zagadnienie rewizji nieznośnej dla nas sytuacji militarnej było również przychylnie potraktowane w Stresie.

Całkowicie zadawalające wyniki tej narady znalazły wyraz w 6-ym punkcie ogłoszonego w Stresie komunikatu.

Punkt ten w sposób niebudzący wątpliwości ustala, że i Austrja otrzyma równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń.

„Ponieważ środkowo - europejski pakt bezpieczeństwa będzie finalizowany ze współudziałem rządu austrjackiego w najbliższej przyszłości w Rzymie, jest więc samo przez się zrozumiałe, że Austrja z chwilą dojścia do skutku paktu środkowo-europejskiego w Rzymie automatycznie bez żadnych warunków uzyska także pełne równouprawnienie w dziedzinie wojskowej.

Starhemberg w Rzymie

RZYM, 19. 4. (PAT.). Premjer Mussolini przyjął dziś wicekanclerza Austrji ks. Starhemberga, z którym odbył przeszło godzinną rozmowę, utrzymaną w bardzo serdecznym tonie.

Znany aktor chiński
w Warszawie

Znany aktor chiński p. Moi Lam Fang, który występował ostatnio w Rosji Sowieckiej, zatrzymał się w przejeździe do Paryża, przez dwa dni w Warszawie.

P. Moi Lam Fang jest jednym z najwybitniejszych aktorów teatru współczesnego w Chinach. Gra jego jest zupełnie odmienną formą typu scenicznego, dostosowana jest do charakteru symbolicznego teatru chińskiego.

P. Moil Lam Fang niestety nie wystąpi na scenie w Warszawie, ponieważ aktorzy, którzy grają w jego zespole, zmuszeni byli powrócić z Moskwy bezpośrednio do Chin.

„Kamczatka" w Poznaniu

Znany magazyn futer „Kamczatka" w ubiegłym tygodniu otworzył w Poznaniu oddział przy ul. Pierackiego 14. Nowoczesny sklep o 2-ch olbrzymich wystawach wzbudził już pierwszego dnia wielkie zainteresowanie publiczności i tłumnie był odwiedzany. Nic w tem dziwnego — Poznań dotąd nie miał tak bogato zaopatrzonego magazynu futer, z tak niskiemi cenami. Pierwsza „Kamczatka" ruszyła na podbój poznańskiego rynku demonstrując ostatnie wiosenne modele lekkich futerek, trzyćwierciówek, kurtek i olbrzymią ilość lisów srebrnych, niebieskich, krzyżaków i t. p.

Jak wiadomo „Kamczatka" już niejednokrotnie odnosiła duże sukcesy, czego najlepszym dowodem, że w ubiegłym roku została nagrodzona złotemi medalami na Wystawach w Gdyni, Katowicach i Warszawie. (N.).

Wyjazd premjera Sławka

Premjer Walery Sławek wyjechał na okres świąteczny z Warszawy. W sprawach urzędowych zastępuje premjera minister Spraw Wewnętrznych, p. Marjan Zyndram - Kościałkowski.

Kardynał Hlond
legatem papieskim

MIASTO WATYKAŃSKIE, 19. 4 (KAP.). Legatem papieskim na uroczystości jugosłowiańskiego narodowego kongresu eucharystycznego, który odbędzie się w Lublanie w czerwcu r. b. mianowany został przez Ojca św. J. Em. ks. Kardynał Prymas August Hlond.

Osławiony Rudrof
Wnosi o amnestję podatkową

LWÓW, 18. 4. Dziś w południe miał być ogłoszony wyrok przeciwko Stanisławowi Rudrofowi, oskarżonemu o niezapłacenie grzywny w wysokości około 29 miljonów złotych. Grzywna ta wynika stąd, że Rudrof w okresie kilku lat ukrył część dochodów spółki Brody oraz swych osobistych, kwota więc powyższa stanowi 20-krotną cyfrę podatku od ukrytych dochodów.

Należy przypomnieć, że ostatnio zakończyły się dwie inne sprawy Rudrofa, jedna o działanie na szkodę wierzycieli, a szczególnie Banku Gospodarstwa Krajowego, druga o oszustwo na szkodę P. K. P., którym Rudrof sprzedawał bezużyteczne progi kolejowe.

W chwili gdy sędzia miał odczytać wyrok, jeden z obrońców adw. Landau zabrał głos i oświadczył, że wczoraj weszła w życie ustawa o amnestji podatkowej z 26 marca i dziś Rudrof wniósł do władz dwa pisma ze sprostowaniem cyfry swych dochodów, wobec czego wyrok nie może być wydany. Obrońca oświadczył, że Rudrof sprostował dochody spółki Brody za lata 1929-33 do sumy 3.200.000 zł., a sumę dochodów osobistych sprostował za lata 1930-1933 na 3 miljony złotych.

Uznając wywody obrońcy, któremu istotnie z pomocą przyszła ustawa, która właśnie od wczoraj obowiązuje, Sąd odroczył sprawę do końca miesiąca, celem sprawdzenia, czy Rudrof istotnie formalnie sprostował cyfrę swych dochodów.

OSLO, 19. 4. (PAT.). Z niezbadanych dotychczas powodów samolot wycieczkowy spadł w pobliżu Hallingdal i przy zderzeniu z ziemią objęty został płomieniami. 4 pasażerów zginęło w płomieniach.

U progu nowego okresu

Gdy w dobrej konjunkturze optymizm ogarnia wszystkich, rosną budżety, rosną kredyty, rosną ceny i wszyscy ślepo wierzą w dobre jutro. A gdy odczuwane są pierwsze zawroty głowy, nudności i bóle, doświadczony lekarz - ekonomista czy mąż stanu — zalecał dotąd zawsze to samo:

Wedle stawu grobla, zaciskajcie pasa.

Polska od pięciu lat zaciska pasa. Po kilka dziurek co roku. Lekarstwo dawno przestało działać kojąco, ale fanatycy tej recepty bezkrytycznie chcą ją nadal stosować. Nie zdają sobie sprawy, że stopień wycieńczenia organizmu gospodarczego zaczyna wywoływać przemiany, groźne dla całego dorobku okresu przedkryzysowego.

Zaciskać pasa, oszczędzać, kapitalizować — wszystko to ma być szczytem przezorności gospodarczej w obecnej chwili. Ale zwalczyć kryzys może przedewszystkiem zatrudnienie bezrobotnych, zatrudnienie młodych pokoleń, które wchodzą w życie.

To, co może być uzyskane przez zaciśnięcie pasa, to, co może być zaoszczędzone lub skapitalizowane, ma tylko o tyle rację bytu, o ile będzie zużyte dla zapewnienia prawa do życia tych, którzy niemniejszy od kapitału mają tytuł do udziału w dochodzie społecznym. Oszczędność i kapitalizacja w tych formach, które takiej gwarancji nie dają, mogą w okresie, który przeżywamy, przyczyniać się tylko do pogłębiania kryzysu.

Dosyć zatem zaciskania pasa! Pracujmy raczej nad stworzeniem warunków dla jego popuszczania. Nie obawiajmy się śmiałych decyzyj i posunięć w zakresie inwestycyj i robót publicznych. W Polsce jest tyle niezaspokojonych potrzeb, a czas — nagli.

* * *

Jeżeli państwo dla swej polityki gospodarczo-finansowej posiada takie atuty, jak budżet, walutę, taryfy, umowy handlowe i kontrolę nad pracą — to nikt nie mówi, że jest to interwencja państwa i nie krzyczy: Gwałtu.

Ale gdy przychodzą czasy przełomu, gdy zaburzenia ogarniają cały skomplikowany aparat życia gospodarczego, oczy wszystkich zwracają się ku państwu, ustalając jego odpowiedzialność za utrzymanie równowagi.

Interwencja państwa nie wynika z jego **inicjatywy**, a wynika właśnie z ustalenia jego **odpowiedzialności**. Ci, co są przeciwnikami tej interwencji, niech powiedzą wyraźnie: czem ją pragną zastąpić, na kogo chcą przesunąć odpowiedzialność?

Z jednem należy się zgodzić: że muszą być określone granice tej interwencji. Im skuteczniej państwo chce interwenjować, tem węziej musi ujmować jej zakres. Obywatel zaś tem łatwiej się do tej interwencji przystosuje i z niej odniesie korzyści, im szerzej i pewniej zagwarantowany mu będzie zakres jego swobody gospodarczej.

Płynność form interwencyjnych i dowolność ich granic stwarza w kryzysie jeszcze jeden, nowy, czynnik niepokoju.

* * *

Rolnictwo polskie po wysiłku podniesienia kultury rolnej, cofa się z dniem każdym, zbliżając się do ostatniej linji okopów likwidacyjnych. Spożycie wsi spada i zsuwa się poniżej bochenka żytniego chleba. A na rolnictwie stoi budżet państwa i opiera się kalkulacja polskiego przemysłu i handlu... Deficyt budżetu państwowego nie jest groźny przez wysokość cyfry, ale przez analizę jego powstania.

Zmniejszyć ciężary rolnictwa, to hasło tak przekonujące! Ale nie wchodząc w szczegóły, a mówiąc o sumie globalnej — jesteśmy przecież w budżecie Polski u granic wydatków, opancerzonych koniecznościami państwowemi. A więc i zmniejszenie ciężarów może wydawać się niemożliwem.

Mówi się wtedy: Błędne koło... Jest to zaś synonim zwątpienia.

W życiu narodu nie może być błędnego koła, bo siła zbiorowego wysiłku zawsze wystarczy, by odnaleźć drogę.

* * *

Ustrój kapitalistyczny w swych dotychczasowych formach nie potrafi się już otrząsnąć z klęsk poniesionych w dobie kryzysu. Mechanizm tego systemu został ujawniony we wszystkich szczegółach, których ukrywanie było właśnie źródłem potęgi.

Warunki kapitulacji zostaną podyktowane sprawcom kryzysu. Praca odsunięta dotąd od zysków w procesach produkcji, a ponosząca obecnie ryzyko bezrobocia, dojdzie do głosu i zdobędzie prawa, na których opierać się będzie nowa równowaga gospodarcza świata i nowy etap cywilizacji.

Upaństwowienie środków produkcji! — wołali marksiści — i z obywatela zrobili niewolnika.

Indywidualizacja zysków i unarodowienie strat — było marzeniem świata wielkopokapitalistycznego, które się ziściło, ale — pociągnie za sobą jego likwidację.

Unarodowienie dochodu społecznego, przez zapewnienie pracy, prawa do życia i udziału w zysku, może jedynie, tworząc nowe rzesze spożywców, rozwiązać kryzys. Bo cechą obecnego kryzysu nie jest brak towarów, ale ich obfitość.

J. Z.



Konieczny remont przymierza

Przymierze polsko - francuskie przechodzi kryzys. Zaczęło się to już dość dawno, od smutnej pamięci paktu czterech i niefortunnych prób ratowania dogasającej Konferencji Rozbrojeniowej przez konwentykle mocarstw, z których urodziła się deklaracja o uznaniu w zasadzie równouprawnienia Niemiec w zakresie zbrojeń, prowadząca prościutko do dnia 16 marca b. r. Polska protestowała, nie uznawała powziętych bez niej decyzji. Traktat polsko - francuski jakoś nie znajdował zastosowania. Potem przyszedł okres samodzielnego regulowania przez Polskę stosunków z sąsiadami. Najpierw więc pakt o nieagresji z Rosją sowiecką, potem układ z Niemcami. Oba wywołały sporo złej krwi we Francji, a ten drugi falę podejrzeń i nieufności. Nie usunęła ich podróż do Warszawy ś. p. min. Barthou. Nie umiano znaleść wspólnego języka, nie znaleziono drogi do usunięcia nieporozumień w duchu i treści traktatu. Zaczęła się historja paktu północno - wschodniego. Na widownię europejską weszła Rosja sowiecka w charakterze przyszłego sojusznika Francji. Zasady przyszłego paktu nie znalazły uznania w Polsce, wzbudziły w niej poważne i uzasadnione obawy. Wśród przedłużających się niemiłych dyskusyj wynikł znany incydent z wypowiedzeniem przez Polskę traktatu o mniejszościach. Przymierze polsko - francuskie znów nie znalazło zastosowania, drogi rozchodziły się coraz wyraźniej. Równocześnie zaś zacieśniały się zwolna stosunki francusko - sowieckie. Zaczęto przebąkiwać o zastąpieniu Polski przez Sowiety. Jakgdyby geografja nie miała tu nic do powiedzenia.

Ten stan rzeczy trwał niemal do wczoraj. Wprawdzie podróż lorda Edena przyczyniła się bardzo do wyjaśnienia stanowiska Polski i zrozumienia powodów jej oporu przeciw projektom wschodniego paktu wzajemnej pomocy. Wprawdzie zrozumienie to via Londyn zaczęło torować sobie drogę i w Paryżu, ale jeszcze mowa min. Becka na posiedzeniu Ligi Narodów, będąca publiczną krytyką memorandum francuskiego dowiodła, że i w tym wypadku przymierze polsko - francuskie nie działało. Dopiero zakulisowe rozmowy i głosowanie delegacji polskiej za rezolucją trzech mocarstw zachodnich przekonało o czemś innem. Przekonało, że przymierze polsko - francuskie trwa i żadna ze stron niema zamiaru go zrywać, że obie doceniają jego wartość.

Istotnie mimo wszystkich nieporozumień oba rządy wytrwale stały cały czas na stanowisku utrzymania wzajemnych stosunków na gruncie istniejącego przymierza. Zapewniano o tem z obu stron. Nie zawsze tylko z zapewnieniami temi zgodna była praktyka polityczna i linja postępowania.

Nie idzie nam tu o rekryminacje ani o ustalanie stopnia winy tej czy drugiej strony. Idzie nam o stan faktyczny tej sprawy, o to, że właśnie w tym układzie stosunków europejskich, który zarysowuje się na tle ostatnich konferencyj w Stresie i w Genewie, przymierze polsko - francuskie powinno w interesie obu stron zająć poczesne miejsce i podlec kapitalnemu remontowi i rozbudowie.

Dziś już wiadomo, że jeżeli pakt wschodni, jako ogólny układ państw wschodniej Europy i Francji dojdzie do skutku, to będzie on nie układem wzajemnej pomocy, jak był poprzednio projektowany, lecz układem ogólnym o nieagresji. Uzupełnić go mają pakty odrębne pomiędzy poszczególnemi państwami, które zechcą połączyć się ze sobą układami o wzajemnej pomocy. Taki układ negocjowany jest między Francją a Rosją. Takim układem jest i powinno być przymierze polsko francuskie.

Położenie geograficzne sprawia, że dla bezpieczeństwa Francji Polska jest elementem nie do zastąpienia. Wszak w paktach wzajemnej pomocy idzie nie o koalicje, które wytwarzają się zwolna przeciw ustalonemu napastnikowi na zasadzie decyzji Ligi Narodów lub poza nią, ale o natychmiastową reakcję w razie napadu. Dla takiej natychmiastowej reakcji Polska jest przez swe położenie geograficzne właśnie sojusznikiem dla Francji najważniejszym. Żaden układ stosunków w Europie wschodniej przymierza z Polską nie może Francji zastąpić.

Ale i dla Polski przymierze z Francją w nowym układzie stosunków nabiera nowego znaczenia. Pakt wschodni, jako ogólny pakt o nieagresji, nie stwarza dla Polski nic nowego, jeżeli idzie o jej dwie najważniejsze granice, granicę z Niemcami i granicę z Sowietami. Stwierdzi on tylko ponownie stan istniejący dziś na zasadzie układów dwustronnych. Nowe fakty powstałyby przez pakt wschodni tylko na granicy polsko - czechosłowackiej, a zwłaszcza polsko - litewskiej. Są to jednak punkty drugorzędne, któremi tu zajmować się nie zamierzamy, choć są również bardzo ważne. Skoro jednak pakt wschodni na dwu najważniejszych dla nas odcinkach nie stworzy dla Polski stanu wzmocnionego bezpieczeństwa, a nie leży w zamiarze Polski wiązanie się układami wzajemnej pomocy ani z naszym sąsiadem od wschodu, ani od zachodu, specjalnej wagi nabiera dla naszego bezpieczeństwa układ tego rodzaju z Francją, który niczem nam grozić nie może, a stan bezpieczeństwa znacznie powiększa.

Ważniejszem więc, niż zagadnienie paktu wschodniego, staje się dla nas zagadnienie odświeżenia przymierza z Francją. Przymierze to powinno nabrać nowych sił i nowych rumieńców. Odnosi się to zarówno do jego formy, która powinna być zarówno w swym tekście zasadniczym, jak i w konwencji wojskowej dostosowana do nowych warunków, jak zwłaszcza do jego niepisanej treści, która najbardziej w ostatnich czasach ucierpiała. Uległa zmianie rzecz jedna. Nasz sojusz z Francją nie może już być formą politycznego wasalstwa, nie może oznaczać podporządkowania się polityce francuskiej. Musi być przymierzem dwu równych państw, które łączy dobrze zrozumiany wspólny interes. Ale musi być oparty na przywróceniu zupełnego wzajemnego zaufania, któremu żadne wspomnienia z niedalekiej przeszłości i żadne osoby nie mogą przeszkadzać.

Podróż min. Lavala na wschód da sposobność do szczerego omówienia wielu spraw zarówno w Warszawie, jak i w Moskwie. Wśród tych spraw powinna się znaleść sprawa remontu i odbudowy przymierza polsko - francuskiego. Skoro dawny instrument w szeregu wypadków okazał się zawodnym, skoro zachwiały się moralne podstawy przymierza, a obie strony uznają je za niezbędne, to czas, ostatni czas, przystąpić do jego odnowienia i wypełnienia nowym duchem. W Polsce program wzmocnienia i rozbudowy przymierza z Francją zpewnością nie znajdzie przeciwników. Wśród inflacji paktów i układów ten dawny pakt w odświeżonej formie musi wrócić do swego poczesnego miejsca. Nie stracił bowiem swego zasadniczego znaczenia ani dla obu państw, ani dla pokoju całej Europy.

A. L.





Zgon Mieczysława Frenkla

Wielki aktor zmarł w W. Piątek popołudniu

Wczoraj wczesnym popołudniem zmarł najznakomitszy ze współczesnych aktorów polskich, Mieczysław Frenkiel. Niezwykle zasłużony i popularny aktor, istne wcielenie typu sarmackiego, genjalny odtwórca ról fredrowskich, głównych bohaterów komedyj Bałuckiego, Blizińskiego, Przybylskiego — od kilku lat pozostawał na emeryturze, a od lat paru poważnie niedomagał. Wczoraj rano nastąpiło niespodziewane pogorszenie, a około godziny 3 popołudniu zgon.

Mieczysław Frenkiel urodził się w r. 1859 na wsi w Sandomierskiem. Wychowywał się w środowisku ziemiańskiem, przez pewien czas gospodarował na roli, a gdy przeniósł się do Warszawy, zapisał się na wydział medyczny ówczesnej Szkoły Głównej. Zamierzał zostać lekarzem, równocześnie jednak pociągał go teatr, wstąpił więc do szkoły dramatycznej Derynga. Debjutował w Krakowie, gdzie następnie przez 5 lat grywał za dyrekcji Koźmiana. Później przez dłuższy czas pracował we Lwowie, aż wreszcie w r. 1889 po śmierci Żółkowskiego został następcą tego słynnego aktora w teatrach warszawskich.

W Warszawie występował blisko lat 40 i, przełamawszy pierwsze lody, stopniowo stawał się ulubionym aktorem Warszawy. Pamiętają go wszyscy w jego świetnych rolach moljerowskich, w „Zemście", w „Ślubach Panieńskich", w „Panu Benecie" i t. d.

Śmierć Frenkla okrywa ciężką żałobą scenę polską i wszystkich gorących wielbicieli talentu zmarłego aktora. Wiadomość o zgonie Mieczysława Frenkla zamąci pogodę świąteczną Warszawy i niewątpliwie najserdeczniejsze współczucie wszystkich towarzyszyć będzie osieroconej rodzinie w obecnej, ciężkiej chwili.

Ś. p. Mieczysław Frenkiel był przewodniczącym Kapituły członków zasłużonych ZASP-u, członkiem honorowym ZASP-u, lektorem Uniwersytetu warszawskiego; w r. 1928 obchodził jubileusz 50-letniej pracy aktorskiej.

Pobór wojskowy w Niemczech

Szczegółowe postanowienia

BERLIN, 19.4 (PAT). Prasa ogłasza szczegółowe postanowienia, określające warunki przyznania kwalifikacyj fizycznych przy poborze wojskowym w Niemczech.

Charakterystyczne jest, że w każdym wypadku niezdolności do służby lekarze obowiązani są wyraźnie stwierdzić, czy dotyczy ona tylko obowiązków wojskowych danego osobnika.

Motywowane to jest tem, że wyniki oględzin lekarskich przy poborze zużytkowane być mają ewentualnie dla służby w kadrach pracy oraz że nawet osoby, obarczone ciężkiemi wadami fizycznemi mogą przedstawiać zdolną do pracy siłę roboczą, oczywiście w pewnych ograniczonych ramach.

Jako zupełnie niezdolni uważani będą ci, którzy spowodu wad cielesnych lub umysłowych będą stale pozbawieni możności zarobkowania.

52 powstańców greckich

przed sądem wojennym

SALONIKI, 19.4. (PAT). Sąd wojenny ogłosił wyrok w procesie 52 powstańców z Siderkastro. Dwóch oskarżonych skazano na bezterminowe więzienie, jednego na 15 lat, jednego na 10 lat, jednego na 9, jednego na 7 i jednego na 6 lat. Wszyscy zostaną zdegradowani. Pozatem 18 oskarżonych skazano na więzienie od 6 miesięcy do 5 lat, 27 uniewinniono.

Gwałtowne wichry

na morzu Śródziemnem

PARYŻ, 19. 4. (PAT.). W zachodniej części morza Śródziemnego ruch statków w dniu wczorajszym utrudniony był w znacznym stopniu przez gwałtowne wichry i burze. Na pokładzie parowca „Ile de Baute" z ogólnej liczby stu pasażerów odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia 24 ludzi. Niektóre statki nie mogły przezwyciężyć siły wichru i zmuszone były zawrócić do portów.

Wzrost przestępczości

56.000 osób w więzieniach

Polska posiada 345 więzień dla 38.500 osób. W chwili obecnej odbywa karę w więzieniach około 56.000 osób. Wszystkie więzienia są przepełnione. Jak wzrosła przestępczość świadczy fakt, że w r. 1927 było w Polsce więźniów ogółem 27.625.

W r. 1923 skazano w Polsce ogółem za różne przestępstwa 131.293 osób, w r. 1932 skazano (nietylko za zbrodnie i występki, ale wogóle za wszelkie wykroczenia) — 750.286 osób!

W r. 1933 wydano na walkę z przestępstwem (więziennictwo, wymiar sprawiedliwości, zwalczanie chorób wen. i t. p.) okrągłe 100 miljonów zł. Drugie 100 miljonów wyniosły wydatki na utrzymanie policji państwowej.



Nowe polskie Zmartwychwstanie

Przez całe stulecie, stulecie polskiego mesjanizmu, polskiej ofiary i nakoniec — państwowego i narodowego odrodzenia, święto Zmartwychwstania stawało się dla nas coraz bardziej świętem nietylko religijnem, ale i dniem przypominającym uroczyste „Te Deum", śpiewane w polskich kościołach w Wielkanoc na intencję Polski wolnej i niepodległej.

Zmartwychwstanie jest symbolem zwycięstwa odniesionego po za grobem. Zmartwychwstanie jest źródłem wiary dla tych wszystkich, którzy walczą, nie wiedząc, czy jeszcze własnemi oczyma będą oglądać zwycięstwo — Zmartwychwstanie musiało się stać symbolicznem świętem narodu, mającego dozgonną wierność dla sprawy przegranej i służącego idei, skazywanej na zniszczenie i wytępienie. Poprzez wizję, w której zmartwychwstanie Chrystusa było zapowiedzią zmartwychwstania Polski, aż do obchodu Zmartwychwstania, jako święta cudu spełnionego na narodzie — Wielkanoc wrastała w polskie życie narodowe i dziś jesteśmy tak zbratani z wewnątrzną treścią tego święta, że co roku szukamy w niem nowego pokrzepienia, nowych nadziej i nowego źródła wiary.

Na romantyczny mesjanizm patrzymy już jak na wytwór pewnej epoki i nieraz skłonni jesteśmy, na rzecz przesadnego, pozornie arcytrzeźwego i słusznego realizmu, przekreślać to wszystko, co nam mesjanizm pozostawił w spadku. Ale w ocenie mesjanizmu trzeba rozróżniać i zapamiętać, co było egzaltowanem wyprowadzaniem proroctw narodowych z przekonania o podobieństwie losów Chrystusa, a co wzbogaceniem duszy polskiej przez zżycie się z symbolem Zmartwychwstania.

Bez wiary w zmartwychwstanie nie można sobie wyobrazić walki o ideał narodowy, czy ogólnoludzki. Dopiero świadomość, że hasło, o które walczymy, kiedyś napewno zwycięży — wbrew wszystkim złym wróżbom obecnej chwili — daje tej walce siłę zwycięstwa i zdolność ofiary. Człowiekowi potrzebne jest przekonanie, że nie pracuje dla mrzonki niemożliwej do urzeczywistnienia, ale że przygotowuje coś, co spełni się może dopiero po jego zgonie, może dopiero w przyszłem pokoleniu, ale — spełni się niezawodnie.

Choćby nastawał czas biczowania, czas naigrawań się, czas Krzyża i choćby życie dawało świadectwo słowom „Będziecie cierpieć prześladowanie dla Imienia Mego", — głęboka wiara w zapowiedź mającego nadejść zwycięstwa, w słowa „Po trzech dniach zmartwychwstanę", jest silniejsza ponad wszelkie przeciwności. Mesjanizmowi zawdzięczamy tę zdolność wierzenia w przyszłość i pracy dla przyszłości. Polski kult wierności przysiędze i własnemu sumieniu, własnej wewnętrznej prawdzie, jest ściśle związany z chrześcijańską wiarą w ostateczne zwycięstwo dobra, zaświadczone i dowiedzione cudem Zmartchwychwstania.

Dla tych, którzy w czasie niewoli służyli sprawie przyszłej wolnej Polski, Wielkanoc jest świętem s p e ł n i e n i a. Jest to jednak spełnienie dopiero częściowe i młode pokolenie Polski niepodległej znów może w Zmartwychwstaniu widzieć nie święto zmartwychwstania osiągniętego, lecz tego jeszcze doskonalszego, które dopiero nadejdzie. Nie święto w s p o m n i e n i a, ale święto nadziei, ś w i ę t o p r z y s z ł o ś c i.

*

Zmartwychwstanie Chrystusa zamyka pierwszy okres chrześcijaństwa, okres objawienia, po którym dopiero następuje okres rozszerzania Ewangelji na cały świat i wprowadzanie w czyn wskazań Chrystusa. Ta droga, jaka dzieli stworzenie królestwa Bożego na ziemi od Zmartwychwstania, jest symbolem drogi od Polski niepodległej do Polski solidarności i mocy narodowej, Polski społecznej sprawiedliwości i chrześcijańskiego odrodzenia.

Dlatego też corocznie przypomnienie Wielkanocnego cudu nie powinno być dla nas tylko przypominaniem mesjanistycznej wiary w Polskę lub okazją do powoływania się na cud odzyskanej wolności, ale wskazówką przyszłości i symbolem ożycia i rozkrzewiania się tych idei, jakie właśnie grzebano w niedalekiej przeszłości.

Zmartwychwstanie Chrystusa, uczłowieczonego Boga, jest zmartwychwstaniem i cieśli z Nazaretu i Mesjasza, który pierwszy mówił o miłości bliźniego i wołał „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście" i największego reformatora w dziejach świata. W Polsce niepodległej Zmartwychwstanie powinno być świętem odrodzenia idei pracy, idei społecznej sprawiedliwości, idei Narodu.

*

Jeżeli się uznaje, że Chrystus swemi narodzinami w mizernej stajence w Betleem i przyjęciem pierwszego hołdu nie od królów, ale od pasterzy wskazał na majestat godności ludzkiej w każdym człowieku, nawet biedaku i niewolniku, a pracą swą w Nazarecie uświęcił pracę ludzką, — to uderza nas także podobieństwo między obecnym wielkokapitalistycznym systemem pracy z jej supermechanizacją i superracjonalizacją, a pojęciem pracy w Starym Zakonie.

System pracy, zracjonalizowanej, prowadzonej w skupieniach w wielkich ośrodkach przemysłowych, przy największem zcentralizowaniu i zmechanizowaniu produkcji, opiera się na tem samem pojęciu o pracy, jakie istniało w Starym Testamencie: Bóg przeklął Adama w raju i ukarał go: „W pocie czoła pracować będziesz". Dziś — wszystkie wady pracy, ujętej w schematyczną organizację i maszynowy standard, ma pokryć jedno dobrodziejstwo: skrócenie czasu pracy, częściowe uwalnianie się od k a r y, pracy, ciążącej na człowieku.

Na tle tego jaskrawego podobieństwa wyraźnie odcina się nowoczesna idea pracy, pojętej jako zaspokojenie t w ó r c z y c h d ą ż e ń c z ł o w i e k a. Taka praca jest zindywidualizowana, samodzielna, prowadzona na własnym warsztacie— i główne jej zadanie, obok dania pracującemu chleba, nie polega na zapewnianiu mu jaknawiększej ilości swobodnego czasu na użycie, ale na stwarzaniu takich warunków, w których pracownik mógłby w y ż y w a ć s i ę w p r a c y, mógłby swej pracy oddać całą duszę i p o p r z e z p r a c ę c z u ć s i ę c z ł o w i e k i e m, a nie automatem.

I zdaje się, że przy szukaniu podobieństw w Piśmie św., nowocześnie pojęta praca będzie się zgadzała ze — zdjęciem przekleństwa z trudu pracy przez Chrystusa...

Idea narodu zorganizowanego w chrześcijańską społeczność, i idea pracy, uświęconej twórczością człowieka, zmartwychwstają dziś naprzekór strażom czuwającym przy kratach więzienia, w których chcianoby je zamknąć. Duch czasu odwala grobowy kamień.

Nie wszyscy jeszcze uwierzyli, nie wszyscy stali się choćby tym niewiernym Tomaszem, który musiał włożyć palec w ranę, aby mieć dowód oczywisty, a który jednak był „błogosławiony, iż szukał prawdy". Ale każdy rok, każdy miesiąc, każdy dzień uwydatnia już z rosnącą jasnością trzy naczelne zmartwychwstałe idee współczesności.

Gdy niewiasty przyszły w niedzielę do grobu, nie znalazły ciała Chrystusa, i anioł powiedział im: „Niemasz Pana...". Odeszły więc zasmucone, a kiedy mijały kwitnący wiosną ogród, w którym była grota grobowa, ukazał się im Chrystus. W grobie zaś tylko płótna pogrzebowe czekały wysłańców Sanhedrynu, nie wierzących w zmartwychwstanie.

Kto chciałby jeszcze wierzyć, że kamień i straż ustrzegły grobu, ujrzy grób pusty. Idea odeszła w szeroki, odradzający się wiosną nowych czasów świat.

Zdz. Br.

Aleksander Sendlikowski

Wielkie przemiany

Smutny obraz przedstawia dziś w Polsce t. zw. „starsze społeczeństwo". Pod pozorami jedności, najostrzejsza walka, bez przebierania w środkach, pod pozorami siły i twórczości całkowita bezradność, niezdolność do szerszej, śmielszej akcji, niechęć do działania w obawie, by to nie spowodowało zbyt daleko idących zmian w istniejącym stanie rzeczy.

Frazesy, teatralne gesty, efektowne dekoracje. Homeryckie boje o nieistotne sprawy, gorszące widowiska, manjackie popisy. Stanowczo zła szkoła dla młodego pokolenia. I aż dziwić się należy, że młodzi, którzy żyją w takich warunkach, w takiej nieznośnej atmosferze, potrafili, jak dotąd, jako pokolenie, wyrąbywać swą niezależną własną drogę równie daleką wszystkim grupom i partjom schyłkowego okresu, że wyrobili sobie tak surowe kryterja wartościowania, że znaleźli dla siebie mocny i pewny pion ideowo-moralny.

Epoka rozpoczynająca się obecnie będzie niewątpliwie erą triumfu nacjonalizmu. Wielka wojna rozbudziła go, świat kapitalistyczny pogrzebał, jak mickiewiczowski djabeł ziarno. Toteż wschodzi. Występując mniej lub więcej wyraźnie w każdej epoce, dziś pogłębia się, stając się ruchem i prądem, opartym nietylko o przesłanki uczuciowe, ale rozumowe i etyczne. Jest w formie zdecydowanej, ostrej ekspansji, w okresie procesu kształtowania się centralnych pionów i płaszczyzn. Ani włoski faszyzm, ani niemiecki hitleryzm nie są pełną jego syntezą w obecnych swych konturach, stanowiąc zaledwie zarys właściwej, przyszłej jego formacji i spodziewanego kształtu. Oba te prądy zbyt są jeszcze przepojone światopoglądem materjalistycznym, zbyt bliskie, mimo wszystko, liberalizmowi, zbyt uległe demonowi kapitalizmu, nadto poddane tendencjom, nieodpowiadającym duchowi nowych czasów. A przecież mimo to wpływ nacjonalizmu jest coraz widoczniejszy we wszystkich niemal krajach Europy (Hiszpanja, Francja, Austrja, Rumunja), a nawet Rosja Sowiecka, której ideologja była otwartem zaprzeczeniem nacjonalizmu, unaradawia się coraz bardziej, odnajduje zagubioną Ojczyznę. Jest to wynikiem sił, które działają w naszych czasach, stwarzając podatny grunt nietylko dla szerzenia się, ale i pogłębiania prądów narodowych.

Ten wielki prąd dziejowy nie ominął i Polski, w której jego podstawy ideowe były mocno ugruntowane pracą nowoczesnych pisarzy narodowych: Popławskiego, Balickiego i Dmowskiego.

Polska niewątpliwie przeżywa, jako całość, okres coraz żywszego unaradawiania się. Nieśmiało, z lękiem, z zakłopotaniem, hamowany różnemi względami ubocznemi, wpływami i tradycjami, idzie ten prąd górą, wartko, coraz żywiej dołem. U góry trwa proces przystosowywania się (choć powolnego) do zachodzących zmian, u dołu tworzą się właściwe podstawy jutra. Stąd gdy w pierwszym wypadku jesteśmy świadkami wielu dziwolągów, bo nie można jednocześnie w szczegółach iść za wymaganiami życia, a w całości opierać się jego nowym normom — w drugim widzimy jasno określone podstawy programu, mocno i wyraźnie zaakcentowane podstawy moralne całego ruchu, bezwzględne sprawdziany osobistej wartości jednostki, z punktu widzenia celów którym służy. Ponadto szczególnie jaskrawo zaznacza się dążność do bezwzględnego zespolenia działań z ich ideowem założeniem, hierarchja celów, środków i ludzi, w służbie wielkości Narodu, jego honorowi i godności.

Zaznaczyłem już, że młodzież dziś czuje się ideowo bardziej niż kiedykolwiek niezależna od ruchów i sił, rządzących starszem pokoleniem. Próba przeszczepienia na jego grunt własnych sporów i walk, poza drobnemi odcinkami, nie powiodła się, a co więcej nie udało się również pozyskać młodzieży dla pielęgnowania własnych, takich czy innych, gęsto zachwaszczonych, partyjnych ogródków. Niepowodzenia te przypisać należy faktom, że dzisiejsze animozje poszczególnych grup sięgają genetycznie do czasów i stosunków które młodzieży obecnej są dalekie, obce i wrogie, że młodzież ma psychikę zdobywców, a nie stękających emerytów, że niczego bardziej nie pragnie, jak położenia kresu dzisiejszej wojnie domowej, rujnującej najlepsze siły Narodu, i takiego urządzenia państwa, by było ono najsprawniejszem narzędziem realizacji celów Narodu Polskiego, jako żywego organizmu i jednolitej organizacji.

Wyrazem jedności pokolenia jest narodowy Ruch Młodych. Jego ideologja, coraz bardziej krystalizująca się, podmywa nawet prądy i ruchy starszego społeczeństwa, a jej tendencje przebijają wyraźnie w szeregu najkapitalniejszych posunięć. Oparcie się temu jest niemożliwe, każde przeciwstawienie jeszcze mocniej wyjaskrawia, jeszcze mocniej podkreśla różnicę dwu ścierających się porządków rzeczy i przewagę tego, który wraz z wchodzeniem w życie ludzi młodych, niezależnie nawet od ich przekonań politycznych, będzie zwyciężał.

Ruch Młodych nie jest bowiem ruchem politycznym sensu stricto, bo obejmuje swemi normami całokształt życia jednostki i narodu. Jest to ruch odrodzeńczy, jednoczący cały Naród.

Na terenie młodego pokolenia pasują się, ścierają światopoglądy. Ale niema tu ani w formie, ani w treści niczego takiego, coby mogło uchodzić za odblask tych sporów, które obecnie jeszcze trwają, wokół których obracają się zdarzenia i ludzie, którzy nie potrafili wyzbyć się tego, co stanowiło ich namiętności, uczucia i myśli z okresu, gdy jeszcze żyli, myśleli i czuli.

Ludzie młodzi grupują się dziś nie według zabarwienia politycznego, ale według norm podstawowych, według idej zupełnie zasadniczych. Toteż mimo nieznacznego zróżniczkowania organizacyjnego, **młodzi nie przechodzą rozbicia, trwają i walczą o rzeczy zupełnie określone.** Ruch Młodych zapala wszystkie elementy narodowe w jednych szeregach. Stoi on frontem przeciw komunizmowi, który w młodem pokoleniu stanowi jedyną przeciwstawiającą się siłę.

Wokół tych dwu zasadniczych pionów układają się wszystkie odłamy, znajdujące się w orbicie wpływów jednego z nich. Tylko nieznajomość stosunków, panujących na tym terenie, i sił, które decydują, nieznajomość psychiki nadchodzącego pokolenia może usprawiedliwiać próby stworzenia przez partje swych grup awangardowych między młodymi. Kończy się to zawsze jednakowo: odejściem, utratą młodzieży. Przechodzi ten proces blok rządzący, przeszły i inne ugrupowania. To nie jest ani tragiczne, ani złe. Tak być musiało.

Nowe pokolenie musi przynieść z **sobą nowy porządek rzeczy: wyrośnie on samorzutnie, bez czyjejkolwiek propagandy i poparcia.** Nie zwycięży w tej walce ani endecja, ani sanacja, ani socjaliści — **rozstrzygną ją młodzi między sobą.** A od tego, jak rozstrzygną, będzie zależało, czy Polska pójdzie pod rządy Kominternu, czy też będzie się rządziła sama, jako nowoczesne państwo narodowe.

Szala wagi dziejów przechyla się całkiem wyraźnie na tę drugą stronę.



WIKTORJA GORYŃSKA — PIETA



Żydowskie konkursy rolnicze

W r. 1934 były prowadzone na ziemiach wschodnich konkursy uprawy roślin i doświadczenia uprawne przez „Towarzystwo Popierania Pracy Rolnej i Rzemieślniczej wśród Żydów na terenie Kresów Wschodnich". Konkursy te były przeprowadzone w 14 miejscowościach i objęły 132 uczestników, a mianowicie 56 na temat uprawy buraków (7 miejscowości), 56 na temat uprawy marchwi (7 miejsc), 5 brukwi w jednej miejscowości, 15 hodowli drobiu w 1 miejscowości. W doświadczeniach brało udział 22 uczestników — na temat uprawy pszenicy, 4 uczestników w 4 miejscowościach, ziemniaków 14 — w 7 miejsc., 4 — lucerny w 4 miejsc.

Ogródki warzywne założone zostały w 6 miejscowościach (Biłdziugi, Borowy Młyn, Galilejska, Kol. Izaaka, Kol. Izraelska, Naliboki). Konkursy prowadzono w Abramowic, Borysówce, Dowgieliszkach, Drujsku, Dubrowie, Kol. Izaaka, Konstantynowie, Kulniszkach, Lajbiszkach, Maczuliszczach, Miezejce, Pawłowie, Stojaciszkach, Swirze.

Największy przeciętny zbiór buraków pastewnych wynosił 800 q z 1 ha., marchwi — 558 q z 1 ha, brukwi 830 q z 1 ha. Przeciętne plony z poletek doświadczonych — pszenica kanadyjska z 5 kg. — 68 kg., ziemniaki z 25 kg. — 230 kg., lucerna dała 2 pokosy, rosnąc przed zimą do 18 cm. wysokości.

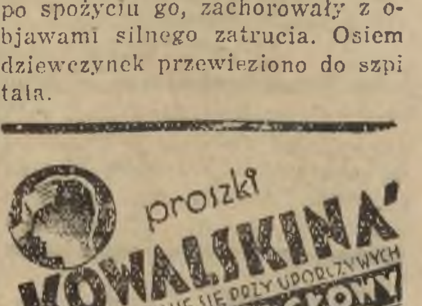
Jako nagrody Towarzystwo wręczyło drzewka owocowe, które otrzymało 4 konkursistów

Śmierć karzełka

WILNO, 19.4. Zmarł wczoraj w 23-im roku życia znany w mieście karzełek Izaak Snipiski. Miał 45 cm. wzrostu, głowę o dług. 20 cm. i tułów o 25 cm. długości. Karzełek do drugiego roku życia rozwijał się normalnie, następnie przestał rosnąć, rosła mu tylko głowa. Zmarł na grypę.

Zatrute dziewczynki

BIAŁYSTOK. 19.4. W szkole powszechnej nr. 8 w Białymstoku jedna z uczennic przyniosła w próbówce jakiś proszek, który miał być rzekomo lekarstwem przeciw astmie. Proszku tego dała zażyć kilku koleżankom, które po spożyciu go, zachorowały z objawami silnego zatrucia. Osiem dziewczynek przewieziono do szpitala.



Giełda warszawska w dniu 19 kwietnia

Wczoraj zebrania giełdowego nie było. Najbliższe — we wtorek.

W obrotach pozagiełdowych: banknoty dolarowe 5.29½; rubel złoty 4.65; dolar złoty 9.07; marki niemieckie (banknoty) 197.50; funt sterl. (banknoty) 25.70.

Tendencja dla pożyczek państwowyh i listów zastawnych — mocniejsza; dla akcyj — utrzymana.

W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek, cierpiał Jezus wielki smętek...

Z przeszłości i teraźniejszości świąt Wielkanocnych

Poeta Adam Pług w „Zagonie rodzinnym" dał piękny obraz Wielkiego tygodnia, gdy „rzewniejsze brzmią pieśni, dłuższe modlitwy, posępniejsze lica; śmiech się nie ozwie, struna nie zadzwoni, zwierciadło nawet pod kirem się chroni", a „wkoło tak smutno, wkoło tak boleśnie, iż rzekłbyś, odkupienia wielka tajemnica teraz się spełnia.."

WIELKI POST

Lucjan Siemieński, pisarz rozgłośny w zeszłem stuleciu, wskazuje na to, że „wielki post ze swojem wstrzymaniem się od zabaw i uciech światowych... przypada zwykle w posępnej porze, która jest przejściem z martwoty zimowej do wiosennego życia. Zaiste trudno było stosowniejszą wynaleźć chwilę do nastrojenia umysłu na ton żałoby — nad te zamiecie marcowe i kwietniowe zmiany. Kościół, odgadując tajemnicę natury naszej, umiał zastosować obrzędy i uroczystości do pór roku. Utrwala się wiosna, i jakby na ożywienie smutkami wysuszonej duszy, następuje największa uroczystość w chrześcijaństwie: Wielkanoc, dzień zmartwychwstania! Wiosna! Zmartwychwstanie! Jakież cudowne połączenie symbolu religijnego z naturą..."

KWIETNIA NIEDZIELA

Opisał ją Syrokomla w poemacie „Dni doroczne", nazywając ją i „Wierzbną". „Już za tydzień zmartwychwstanie..." tymczasem „do świątyni gronem wszystkiem idą młodzi, idą starzy: różczkę wierzby z młodym listkiem niosą święcić do ołtarzy..."

Te różczki wycina się zazwyczaj w Środę Wstępną z wierzb, malin, porzeczek lub wiśni i wstawia się do wody, aby się rozwinęły. Poświęcone mają znaczenie wielkie: baśki z nich spożyte dają zdrowie: gospodarz, który chce, aby dobytek nie uległ zarazie i dobrze się chował, wygania go w pole po raz pierwszy z palmą święconą w ręku.

Po powrocie z kościoła, bijąc się żartobliwie wierzbami, w wielu okolicach mówią: „Nie ja biję, wierzba bije": za tydzień — wielki dzień: bądź zdrowy jak lód, wesoły, jak wiosna; bogaty, jak ziemia"...

WIELKI TYDZIEŃ,

to znaczy tydzień od Palmowej niedzieli, jest przygotowaniem człowieka do odpowiednio godnego przeżycia chwili Zmartwychwstania Pana, a zgodnie z duchową i cielesną strukturą ludzką, z jednej strony „następuje, jak powiada Syrokomla, tydzień święty, tydzień żalu i modlitwy", a z drugiej — tydzień ten to okres, jak mówi Radré, gdy „wszystko kłębi się, jak w garnku, ledwie na głowach nie chodzą... Co to jest? Czy wir jarmarku?... Gdzie tam, to święta nadchodzą!... Jejmość to jak Marek w piekle, tonem czcigodnej prababy, żwawo, ogniście, zaciekle bije na Wielkanoc baby, bije placki, jajeczniki, torty, mazurki, kołacze..."

WYŚWIĘCANIE JUDASZA

W Wielki Czwartek, zwany równie Cierniowym, w wielu miejscowościach chłopcy wyświęcają Judasza. Ten zdrajca, chciwy, głupi i podły, budził zawsze wstręt szczególny, gorszy niż Annasz i Kaifasz, przewrotni, niesprawiedliwi sędziowie, niż Piłat, słaby władca. Więc od wielu wieków pospólstwo sądzi Judasza.

Judasz jest uczyniony ze słomy, przybrany w szaty czarne, podarte; w ręku ma kaletę, napełnioną szkłem tłuczonem, dla brzęku... Po ciemnej Jutrzni, w czasie której chłopcy stają z Judaszem przed kościołem w szyku wojskowym, zaraz na cmentarzu kościelnym bito Judasza kijami, czasami zrzuciwszy go przedtem z wieży kościelnej, poczem wieziono go na plebanję i do dworu oraz obnoszono w pośmiewisku po wsi czy miasteczku, a wreszcie albo topiono go w najbliższej wodzie, albo palono za wsią. Dawniej wypędzano go z kościoła, ale wobec nieprzystojnej wrzawy — obyczaju tego zakazywano, i poniechano wreszcie.

GROBY

W wielki Piątek jedna z kaplic w kościele, przeznaczoną na grób Chrystusa, przybiera się jaknajwspanialej dywanami, kwiatami i zielenią, oświeca suto, przyozdabia pozytywkami, kanarkami śpiewającemi, wodotryskami, i po umieszczeniu w grobie Przenajświętszego Sakramentu, zaczyna się gęste nawiedzanie go przez wiernych, zarówno dla pobożności, jak i dla ciekawości, dla porównania, który kościół wysadził się nad inne w przystrojeniu Grobu Pańskiego. Pobożniejsi starają się odwiedzić wszystkie groby. Zwyczaj Grobów nie zanika i jest ściśle przestrzegany, przyczem jak dawniej tak i dziś u grobu Chrystusa staje, na pamiątkę straży rzymskiej i zmartwychwstania Jezusa, straż honorowa z młodzieńców, poprzebieranych za żołnierzy, albo z członków organizacyj społecznych, jak np. Sokoli.

JASKÓŁKI I STOKROCIE

Najtragiczniejszą chwilę śmierci Jezusa na krzyżu opowiadają podania ludowe. Gdy Chrystus konał, z piekieł wydarła się chmara szatanów, aby porwać duszę Najświętszego, ale spojrzawszy na Syna Bożego, djabli ślepli i, nic nie widząc, miotali się w powietrzu, wyjąc z przerażenia i wzywając Lucypera.

Więc, zło uosobione, Lucyper przypadł, jak jastrząb u szczytu krzyża, czatując na Sprawiedliwego, jak na gołębia. Ale, gdy Chrystus spojrzał mu w mroczne ślepia, oślepł i on i runął w bezsilnej złości wgłąb piekieł, porywając po drodze miłego sobie Judasza.

Gdy Chrystus umarł, jaskółki chmurą bolesną otoczyły krzyż, łkając z boleści i krzycząc przeraźliwie, że umarł, umarł, ale wróble wołały: Żyw! Żyw! Wówczas żydzi przebili bok Chrystusa i wypłynęła krew z wodą. Z krwi, co ciekła z ran Jezusa, wyrosły lilje, z krwawych łez Matki Bożej wyrosły storczyki, a z łez Marji Magdaleny — stokrocie.

WIELKA SOBOTA —

jest po smutku Wielkiego Piątku — dniem odetchnienia. Pan spoczywa w grobie, ale trzeba się gotować, aby godnie przywitać chwilę zmartwychwstania. Tymczasem przygotowuje się domy i mieszkania na przyjęcie księdza, który przybędzie poświęcić potrawy. Zwyczaju tego bardzo przestrzegano, wierząc że poświęcenie wielkosobotnie uświęci potrawy i napoje na cały rok. Dziś, gdy ludność bardzo wzrosła, a księży zamało, trudniej o księdza w Wielką Sobotę do domu, ale każdy wierny może przynieść jadło do kościoła, gdzie się odbywa ogólne święcenie.

Te trudności w dochowywaniu dawnego obyczaju w czystości nie są znamieniem tylko czasów naszych, bo wspomniany wyżej Siemieński skarżył się już w połowie XIX w., a więc w jakżeż patrjarchalnej epoce, że „ktokolwiek wspomnieniem sięga lat dawniejszych, już dziś spostrzega różnicę i chłód, wdzierający się we wszystkie nasze obchody i stare zwyczaje..."

ŚWIĘCONE

w dawnych czasach dochodziło do fantastycznych rozmiarów. Kitowicz, Matuszewicz i inni pamiętnikarze — poświęcają opisom wiele kart, i dają taki obraz, że jak powiada Siemieński dowcipnie, taki był wszystkiego dostatek, że nie jadło trzeba było sobie kupować ale apetyt, bo każdy dom starał się „wskazać, jak powiada Syrokomla, ład swój i dostatek".

U Sapiehy w Dereczynie na święconem (w. XVII) „stało cztery przeogromnych dzików, to jest, tyle, ile części roku; każdy dzik miał w sobie ...szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitem tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni... wyrażały 12 miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste tyle, ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmujdzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalją. Za tem było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każde było adornowane inskrypcjami (ozdobione napisami), floresami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do bibendy: były cztery puhary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie, te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek także srebrnych in gratiam 52 tygodni, było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskiem, alias tyle gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8700 kwart miodu robionego w Bresie, to jest ile godzin w roku..."

PISANKI

to jedna z najciekawszych i najstarszych form, w jakich się przejawia cześć i kult dla życia powstającego znowu ze śmierci. Jak Kadłubek mówi, że zwyczaj malowania jaj był powszechny i bardziej stary. Lud nasz utrzymuje, że pisanki powstały z kamieni, któremi był kamienowany Święty Szczepan, albo, że, gdy prowadzono Chrystusa Pana na Golgotę, pewien ubogi kmieć, niosący jaja do miasta na sprzedaż, tknięty litością, dopomógł Jezusowi nieść krzyż, a gdy wrócił do swoich jaj, zastał je wszystkie pomalowane w śliczne kolory.

BEZ PRZYSŁÓW

nie mogłaby się Wielkanoc obejść, więc, mówią, że „pogoda w kwietnią niedzielę wróży urodzaju wiele"; „jak w Wielki Piątek pada, to będzie suchy rok"; jeżeli w Wielki Piątek kropi, radujcie się chłopi" (bo będzie urodzaj); „w Wielki Piątek zrób początek, a w sobotę kończ robotę"; „jak na Wielkanoc pada, to trzeci kłos w polu przepada, ale jak na zielone Świątki, to złe naprawia..."

I POEZJA

nie mogła milczeć. Pominąwszy szereg utworów yrokomli, Pługa, Konopnickiej, przytoczmy taki sonet:

„Babo, o babo przewnego smaku!
Zdobi się lukier rożanymi wzory!
Kolorowego nie szczędzono maku.
I w czub ci wpięto pęk bukszpanu spory.
Lekkaś, że dmuchnąć i nie będzie znaku!
Wskroś cię przejęły pachnące wapory.
I nikt w perfekcji twej nie znajdzie [braku.
Choćby to krytyk był zaiste skory!
„Jako puch jesteś" tak wyrzekł poeta,
Który na babach znał się także przecie,
A ja to stwierdzam i wierzę poecie,
Bowiem największa dziś baby zaleta,
A dla gospodyń chluba i podnieta,
Gdy skosztowawszy: „Jak puch" — [im powiecie..."

NA ZAKOŃCZENIE

Toastu Wielkanocnego życzmy za poetą, bez żadnych zresztą symbolicznych domyślników:

„O panowie! Niech los w dani
Przynosi nam dużo zysku!
Bądźmy zdrowi i rumiani
Jak... to prosię na półmisku!...
Niechaj każdy będzie syty,
Zdrów i wesół i nie słaby!
Miejmy wygląd znakomity,
Jak te placki oraz baby!
Na ostatek wasz poeta
Śle życzenia tej godziny:
„Niech obejdzie się ta feta
Bez dostojnej medycyny..."

Serce to grunt

Groteska świąteczna

Józefka Kapuśniaczkówna, pracownica domowa u doktora S. była przedmiotem zazdrości wszystkich kucharek w kamienicy. Miała najwyższą pensję, dodatkowe dochody za otwieranie drzwi pacjentom i rządziła się w domu jak szara gęś (tak mówiły sąsiadki). Pan domu kawaler nie wtrącał się do niczego, pieniądze dawał i zjadał bez grymasów, co mu Józefka łaskawie naszykowała. Słowem, zarówno w opinji pań, jak i w opinji innych służących tego domu, Józefka uchodziła za „kuchtę, co ma świetne życie".

A jednak nie czuła się szczęśliwa. Od czasu, gdy opuścił ją pewien strażak, jak się Józefka przekonała, nicpoń, na książeczkę oszczędnościową narzeczonej czyhający, chodziła z cierpieniem w sercu, rozżalona na cały świat i ludzi — i bardziej jeszcze niż kiedykolwiek marzyła o małżeństwie.

Była nieśmiała, niemłoda już i brzydka, toteż o znajość nie było jej łatwo. Poszła więc po radę do wróżki-chiromantki aż na Żelazną, która za jeden złoty całą prawdę przeszłą i przyszłą mówi. Józefka była skąpa, ale tęsknota za nieznanym przyszłym mężem była silniejsza ponad wszystko.

Wróżka przyglądała się długo piegowatej twarzy Józefki, wyłupiastym oczom okolonym już zdradziecką siecią zmarszczek, aż wreszcie po długim namyśle oznajmiła, że Józefka do małżeńskiego stanu ma powołanie, musi tylko po swoje szczęście sama odważnie sięgnąć, a nie czekać, aż samo przyjdzie.

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

Józefka przejęła się bardzo tą wróżbą, długo myślała w jaki sposób własnemu przeznaczniu dopomóc i zjawienie się kandydata na przyszłego małżonka przyspieszyć. Wreszcie zdecydowała poszukać czegoś odpowiedniego w ogłoszeniach matrymonialnych. Od tej pory siadywała z gazetą w ręku przy oknie i studjowała pilnie dział „Matrymonjalny", zastanawiając się długo i poważnie nad każdem ogłoszniem. Wyobrażała sobie, że każda propozycja tyczy jej samej i roztrząsała w duchu wszystkie za i przeciw danej oferty.

Wahała się długo. Mijały miesiące, a Józefka nie mogła się zdecydować „po swoje szczęście sięgnąć" i listu pod wskazany szyfr napisać. Nauczona smutnem doświadczeniem ze strażakiem, nie ufała już „subtelnym", którzy wymagali posagu w gotówce, własnego mieszkania lub spłacania zaległego długu w ratach miesięcznych wzamian za małżeństwo.

— Chłopa na raty będę kupować, czy co? — oburzała się i skwapliwie omijała wszystkie ogłoszenia, w których była mowa o pieniądzach. Niestety, inne ogłoszenia były też nie do przyjęcia, gdyż wymagania co do walorów osobistych kandydatki na żonę były zbyt wysokie i Józefka mimo całego optymizmu w stosunku do swej osoby nie miała odwagi zgłosić swej kandydatury. Blondynki, czy brunetki bez pieniędzy, musiały być piękne, zgrabne, wysportowane, muzykalne, inteligentne, wykształcone, władające językami... i do lat 20-stu. Józefka traciła już nadzieję.

MAŁŻEŃSTWO ZA PACZKĘ ŚWIĄTECZNĄ

Aż wreszcie przed samą Wielkanocą — cud. Siadła Józefka do swej codziennej lektury matrymonjalnych ogłoszeń i przeczytała następujący anons:

„Kawaler lat 37 ożeni się ze służącą,
jeśli mu przyśle pakunek świąteczny.
Oferty pod „ Serce grunt".

Józefka tak się wzruszyła, że omal się nie rozpłakała. To było to, czego szukała, to było szczęście wywróżone, po które powinna sięgnąć śmiało, nie lękając się podstępu.

Cóż to za złoty człowiek być musi! Pieniądz dla niego nic — grunt serce i tradycja świąteczna, staropolska. Ani nie wspomni o posagu, gotówce, naród pracujący widać uszanować umie bo z kuchtą się żenić chce, żadna „muzykalna" i „kształcona" mu nie potrzebna.

OKUP ZA MĘŻA

W ciągu przedświątecznego tygodnia Józefka unosiła się na skrzydłach. Jaśniała, promieniała szczęściem, fruwała z trzeciego piętra do sklepu i spowrotem kilkadziesiąt razy dziennie. Znosiła mąkę, rodzynki, mięso, grymasiła u kupca, że masło niedobre, mąka nie dość biała i sypka. Obstalowała (na rachunek doktora) najpiękniejszą szynkę, jaka była u rzeźnika i 5 kilo szuszonej litewskiej kiełbasy. Nad wieczorem, gdy kończyły się wizyty pacjętów, biegła na miasto, przepadała na dwie trzy godziny i wracała z tajemniczemi paczuszkami, chowając je szybko do kuferka pod łóżkiem.

W Wielki Piątek było wszystko gotowe. Józefka wybrała największą babkę, struclę z makiem, trzy zwoje kiełbasy (szynki po namyśle nie ruszyła, bała się bowiem, by doktór nie spostrzegł), włożyła kilka misternie malowanych pisanek w pudełeczko z napisem: „Własna robota". Jako prezenty dołączyła cukrowego baranka, pudełko papierosów i paczkę tytoniu (co on może palić — fajkę czy papierosy), jedwabne popielate skarpetki w niebieskie prążki i szalik biały także jedwabny (wprawdzie ze skazą, ale napewno nie zauważy, a żyd taniej policzył). Zapakowała porządnie, dołączyła list i wykaligrafowawszy na wierzchu paczki napis: „Serce grunt", odniosła ją do redakcji.

Józefka nie wiedziała, że „kawaler lat 37" był biednym, bezrobotnym szewcem, obarczonym chorą żoną i siedmiorgiem dzieci. Kołatanie o pomoc do serc dobrych ludzi, nie odnosiło już żadnego skutku — dzieciaki przymierały głodem. W przystępie rozpaczy biedny szewc chciał odebrać sobie życie, lecz genjalny pomysł matrymonjalnego ogłoszenia, danego za ostatnie pieniądze, okazał się wybawieniem.

Na święta Wielkanocne rodzina szewca otrzymała 178 paczek z wiktuałami, życzeniami świątecznemi i przeróżnemi częściami nowiutkiej garderoby. 178 warszawskich służących wybawiło nędzarzy od głodowej śmierci.

Alina Orzechowska

Zygmunt Jurkowski

Pisanka

Po tylu wiekopomnych dziejowych momentach, jakich ostatnio mieliśmy bez liku, po tylu wspaniałych obchodach i różnych świętach nagłych i niespodziewanych, doczekaliśmy się wreszcie zwykłych kalendarzowych świąt Wielkiej Nocy. Przebrnęły przez tę powódź rac i fajerwerków i stawiły się punktualnie, w terminie zgóry ustalonym, osiągając wcale pokaźny numer porządkowy 1935. „Tisze jediesz, dalsze budiesz", jak mówi stare rosyjskie przysłowie.

Szkoda tylko, że owe ciągłe dygresje świąt — meteorytów, zaczynają już wywierać wpływ na charakter emblematów i akcesoryj wielkanocnych, nadając im poniekąd cechy narodowe.

Te niepoważne króliki, których pełno w każdej sklepowej witrynie, te zajączki, nasuwające myśl, że „praca nie zając, więc nie ucieknie", te dostojne głowizny o dumnych dyrektorskich wejrzeniach, trzymające jajo w pysku miast grubego cygara (polnische szweine), te kurczaczki nieopierzone i stada baranków potulnych, wszystko to razem trąci jakoś niepokojącą symbolistyką.

Zastanawiająca jest również łatwość z jaką warszawscy sklepikarze konstruują dla swoich witryn owe emblematy. Co za plastyka wyobraźni; cóż za pomysłowość w operowaniu bezkształtną bryłą towaru.

Z poukładanych pięknie pomarańcz powstają świąteczne baranki, sprytnie poustawiane motocykle, tworzą kształt puszystego pisklęcia a z nagromadzonych zręcznie irrygatorów, układa się piękne wielkanocne pisanki. Istne cuda techniki, gustu, i wykwintu. W polskich domach prywatnych także ruch i praca. Zapuszczane systematycznie w ciągu roku brudy, wywleka się teraz ostentacyjnie przed samemi świętami. Wystawia się na widok publiczny poplamione materace z których wyłażą pluskwy na wiosene słońce, z dywanów i obić wytrzepuje się całe chmury kurzawy, a na oknach i balkonach wywiesza się czerwone kołdry i białe prześcieradła, tworząc tem połączeniem barwy narodowe, wywołujące nastrój uroczysty i podniosły.

Jest to wielka manifestacja doroczna gospodyń. „U nas też się robi świąteczne porządki, niech wie cała kamienica żeśmy sroce spod ogona itd." Gdy się patrzy na te zabiegi, przychodzi człowiekowi na myśl, że właściwie porządek powinien panować w domu zawsze, że wszystko powinno być odpluskwiane i odkurzane stale i systematycznie dzień po dniu, jak rok długi, że co innego wiara i wspomnienie Męki Pańskiej, a co innego pluskwy i materace, no ale każdy chwali Boga, jak umie, nie czyńmy więc miłym gospodyniom zbyt wielkich zarzutów z tego powodu i przejdźmy do ważniejszych problemów, których na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie — kogo zaprosić na święta?

Czy może szefa, zwierzchnika dla opromienienia świątecznego stołu? Raczej nie, bo taki będzie grymasił, nosa zadzierał i wyjadał najlepsze kąski. A może któregoś z podwładnych? Też nie, bo to i posadzkę ubłoci i będzie nosem pociągał przy stole... więc kogo u licha? Krewnych? We wszystkie kąty nos wścibią, rodzinne brudy na wierzch wywleką, poruszą zadawnione pieniężne pretensje a potem narobią plotek i po całem mieście na jęzorach obniosą... A więc ustalamy:

Najlepiej nikogo nie zapraszać na święta.

Drugiem zagadnieniem, które wartoby zgóry omówić, będzie: Czego sobie życzyć przy wesołem jajku?

Uważamy obecne niewyraźne czasy spojrzawszy uważnie na mapę i biorąc pod uwagę nasze różne wewnętrzne bolączki możnaby wiele sformułować życzeń. Ale wstrzymajmy się lepiej od tego. Przyroda nie lubi, gdy się wyprzedza myślą jej zamiary, robi wtedy naodwrót. Przyroda lubi płatać niespodzianki. Nie bawmy się zatem w proroctwa i nie wypowiadajmy głośno naszych życzeń. Wystarczy milczący uścisk dłoni i porozumiewawcze mrugnięcie lewem okiem, a wtedy nasze życzenia może prędzej się spełnią.

I wreszcie trzeci problem: co podać do stołu?

Obfitość dań, mięsa? Tłuszczów? Alkoholu?

Nie godzi się!

Trzeba raz wreszcie zerwać z tą sarmacką tradycją pijaństwa i żarłoczności. Przecież łakomstwo, pijaństwo i obżarstwo, to grzechy główne. Jakże to, więc w wielkie święta mamy grzechy główne popełniać? Bogu na obrazę, djabłu na uciechę?

Dosyć tego! Trzeba właśnie w dnie uroczyste uczciwie popościć.. Pomyśleć o duszy, o zbawieniu odśpiewać Alleluja i spać się położyć.

Złe rady? Nikt się do nich nie zastosuje? Ano dobrze, proszę bardzo! Ale nie zapomnijmy zajrzeć po świętach do gazet: 57 wypadków samochodowych, 65 przejechań, 150 płukań żołądków w trybie policyjnym, 69 apoplektycznych udarów z obżarstwa, 86 zatruć alkoholem, 148 zasłabnięć... etc... tak licząc na oko, jak zwykle co roku. Proszę bardzo! Proszę bardzo!

Ku pokrzepieniu ducha
naszych górników z bieda-szybów
Prastara metryka z czasu wędrówki Fenicjan

Jest zbożną nawyczką dzisiejszego pokolenia, że wraz z wzmożonym we własnem państwie rozpędem ku wielkiej przyszłości — szuka oparcia jej na fundamencie najstarszych metryk, by wzmocnić swą dumę narodową, osłabioną conieco współczesnemi dolegliwościami.

Nie przypuszczałem nawet, że tej dumy metrykalnej obfite źródełko znaleźć można w starej i dawno już niewidzianej w obiegu książce Morawskiego „Prasłowianie i Prałotwa“ (Kraków, 1882), która się do rąk moich okazyjnie przyplątała. Czytając ją i brnąć z przekorą przez gąszcz wywodów lingwistycznych uczonego, dotarłem po ścieżce dziennikarskich upodobań—w odwrotnym zachodząc kierunku—na samą krawędź bieda-szybów, gdzie gnieździ się nędza górników.

Jest tych bieda - szybów dziś coraz więcej i policja syzyfowy ma trud, płosząc z nich przemyślne krety ludzkie. A równocześnie coraz częściej słyszy się o tem, że tu i ówdzie sklepienie się oberwało, zasypując ofiary współczesnej nędzy, że w gazach podziemnych przykróciło się niejedno życie ludzkie, że pozostały sieroty po nieszczęsnym ojcu.

Te bieda - szyby to protypy dawnych kopalń, po których zostały prastare hałdy i zwały, po 2000 i więcej latek sobie liczące, od których garbi się i faluje teren Zagłębia Dąbrowskiego: od Bytomia przez Siewierz aż do Olkusza. Są to prastare zwały górnicze, leżące na najstarszych szlakach życia ludzkiego w tych stronach, znane kohortom legij rzymskich, które tędy ciągnęły lasami do obozu warownego, a zarazem składowni towarów rzymskich w Kaliszu.

Tędy nas prowadzi książka Morawskiego, dając nam do ręki busolę w postaci kilku fragmentów lingwistyki, jej skromną latarką oświetlając nam teren współczesnych bieda - szybów.

I oto, szary człwoieku, co próbujesz pod ziemią wygrzebać pewność, że na jutro starczy ci chleba wiedz o tem, że pierwszymi górnikami w Polsce byli Fenicjanie. Nikt inny, tylko Fenicjanie, przybłędy z dalekiego kraju, o których istnieniu dziś tylko historja wspomina.

Niewątpliwie Fenicjanie pierwsi zdobyli sztukę wydobywania z ziemi kruszczów, a przedewszystkiem złota i srebra. Oni pierwsi nauczyli się rozpoznawać złoża kruszcowe, ryć się głęboko w ziemię, topić kruszce. A gdy im w 4 — 2 wieku przed Chrystusem zabrakło już złoży kruszcowych wzdłuż wybrzeży morza Śródziemnego, szli w Alpy, w góry dzisiejszego Siedmiogrodu, w dzisiejsze Beskidy śląskie, w okolice Siewierza i Olkusza, wszędzie szukając kruszców, kopiąc je i topiąc.

W legendach ludowych: germańskich, czeskich i śląskich — wiele zostało pamiątek z tych zamierzchłych czasów, gdy Feny nawiedzali te strony. Ponieważ tubylcza ludność tych krajów, przedewszystkiem Słowianie, była rosłą i bujną, a Fenicjanie stanowili rasę ludzi drobnych, legenda wspomina ich jako karzełków, idących w kapturach na głowie, w śpiczastem obuwiu i z workiem na plecach. W tej postaci występuje również w podziemiach kopalni dobrotliwy opiekun polskich górników, legendarny Skarbnik.

Według podań śląskich i czeskich karzeł górniczy nazywał się Rubecel, a słowo to wywodzi się z mowy fenickiej, gdzie **rube** — mistrz, **cel** — topić. Tak więc śląski Rubecel jest właściwie dawnym fenickim mistrzem topienia kruszców, jest pierwszym w Zagłębiu polskiem górnikiem i hutnikiem.

Według dawnych legend, przechowywanych zwłaszcza w krajach alpejskich i Sudetach, dawni górnicy, czyli Fenicjanie, t. zw. hermundury, wędrowali z psami, używanemi w kopalniach jako siła pociągowa przy wózkach górniczych. Wózki te dotąd górnicy nazywają tam... psami. A nie od rzeczy będzie wspomnieć, że pies jest i dziś w wielkiem poszanowaniu u górników i hutników Zagłębia, a tłuszcz psi był doniedawna uważany przez nich za najlepsze lekarstwo na choroby piersiowe.

Czy Fenicjanie byli w Polsce?

Jeżeli zapuszczali się do wszystkich zakątków ówczesnego świata w pogoni za kruszcami, a w Europie pozostawili swe ślady na naszej szerokości geograficznej, to skądżeby Polska wolna była od ich zapędów?

Prof. Morawski wywodzi nawet nazwę Krakowa od starożytnych Fenicjan. Fenicki to wyraz **krak** = zamek, a takich zamków czyli warownych osiedli — powiedzmy — prastarych składowni towarowych wędrujących Fenicjan było wiele. Obok podwawelskiego Krakowa i Krokowa na Pomorzu jest dawny fenicki gródek Krako na pograniczu Egiptu, jest Krak nad Jordanem, jest Krako w Siedmiogradzie i podobno mnóstwo podobnych nazw innych miast i osiedli starofenickich.

Również nazwę Olkusza, słynnego do najazdu szwedzkiego w połowie XVII wieku z kopalni srebra, łatwo można wyprowadzić z języka fenickiego. Fenicki wyraz **el** = bóg, pan (żyd. Eli-bóg), **kusz** = kuć, krajać. Stąd Olkusz = miejsce pana, który kuje. Ale Olkusz nazywał się w prastarych czasach także Karrodunum, która to nazwa jest również fenicka: **kare** = kopać, **kor** = piec do topienia, **adun** = kopalnia i topnia pańska, oczywiście kopalnia srebra (w Olkuszu), którego tam było poddostatkiem.

Możnaby nazw fenickich doszukać się więcej na terenie Zagłębia. Np. zwały pozostałości po kopalniach i hutach nazywa się tam powszechnie hałdami. Niedawno była w pismach wzmianka, że na hałdach przy pewnej hucie w Zagłębiu zaczadził się na śmierć wędrowny biedak, który szukał ciepła przy gorących jeszcze odpadkach z huty żelaznej. A oto wyraz ten odpowiada fenickiemu **hald** = ziemia kruszcowa. Skądby się wziął ten wyraz w górniczem narzeczu Zagłębia? Zapewne przywędrował od Fenicjan.

Mówi się o Czeladzi, miasteczku górniczem w Zagłębiu, jako o miejscowości, gdzie mieszkała czeladź pana, który rządził na zamku w Będzinie. Z równą jednak słusznością można twierdzić, że Czeladź jest starsza od zamku będzińskiego, a nazwa jej wywodzi się od fenickiego wyrazu górniczego **czel** = kopać (angiel. chill), jako że Fenicjanie pierwsi uczyli kopać głęboko i na skopanych miejscach zostawiali głębokie **czel-uście**.

Jednem słowem, kto ma ambicję szukać dawnych metryk ziem polskich w najodleglejszych czasach, niech nie pominie prawdopodobnych praojców naszego górnictwa i hutnictwa, t. j. Fenicjan, owych karłów maleńkich w kapturach na głowie, w obuwiu śpiczastem, przybłędów z workami na plecach i z psami przy nodze, owych hermundurów i rubecelów, panów na Krakowie i Karrodunum, protoplastów dzisiejszej Czeladzi i patronów ...współczesnych bieda - szybów.

Wracamy potrosze do zamierzchłych czasów...

T. Op.

M. L. Krüger

Jeruzalem via Kawenczyńska

Na pętli ostatniego przystanku wraz z odjeżdżającym tramwajem zdaje się oddalać, odpływać po linjach szyn i drutów wszystko co ma coś wspólnego z miastem, z ulicami, z hałasem, z asfaltem, z przezroczami płaszczyzn wystawowych szyb, z charkotem i rzężeniem motorów automobilowych, z nachalnem światłem reklam. Tramwaj maleje spiesznie w oddali i staje się w końcu punktem, który zdaje się jak czerwona pieczątka stwierdzać rozstanie z odległą rzeczywistością miasta.

Pozostaje tylko wielka, szara płaszczyzna pola i daleki wał kolejowy obejmujący półkoliście przestrzeń, pośrodku której wyniośle, trochę obco i jakby zjawisko, czystą surowością linji rysuje się Bazylika. W tym szarym kolorycie, w rozległości pola i niespodziance klasycznej sylwetki budowli — przestaje istnieć i zatraca się Kawenczyńska ulica z drewnianemi, brunatnemi domkami, w których okna włożony jest dla ochrony przed chło-



dem przytulny mech o dostojnym złotawym, zielonkawo-zgniłym kolorycie spłowiałych, pluszowych mebli. Przestaje istnieć podstępnie nierówny bruk i sklepik z zaczarowaną wystawą, na której wśród kolorowych, cukrowych jajek żyje cała rodzina królików z czekolady. Przestają istnieć nisko nad ziemią przycupnięte dachy, tragicznie zakreślone białą kredą na płytach chodnika ulicy Kawenczyńskiej.

Zostaje tylko wielokolumnowy fronton — daleki w szlachetności i pięknie od powszedniego dnia.

Przestrzeń przed Bazyliką poznaczona jest rozsypanym sznurkiem ciemnych sylwetek, spiesznie, w skupieniu, gorliwie drepcących — niby jakieś tajemnicze bractwo. Postacie w skupionem podnieceniu, szurgotliwie wkraczają do podziemi Bazyliki na widowisko Pasyjne.

I tak co wieczór, w tych podziemiach, członkowie tutejszego chóru kościelnego powtarzają smutną, łzawą historję Męki.

Zielona płachta kurtyny od-



dziela od widzów małą scenę, na której, niby w przedziwnej oranżerji wyrasta papierowa flora dekoracji i błękitni się malowane niebo z rozpyloną białością obloków. Zanim cokolwiek zacznie się dziać na tem tle cieplarniano - egzotycznem a jednocześnie bliskiem i znanem z pobożnych obrazków i ilustracji — poprzez długie, ciemne wilgotne korytarze o łukowych sklepieniach błądzi pan Jezus. W różowej szacie i błękitnym płaszczu, z długiemi ciemnemi włosami — taki sam jak kolorowa gipsowa figura, ze smutnym, żałosnym wyrazem tragicznie podkreślonych oczu, z bolesnem skrzywieniem krwawo czerwonych warg.

Tak — jest właśnie taki sam jakim Go się widzi na kolorowych obrazach skrzętnie wkładanych miedzy kartki książek do nabożeństwa. Jest zupelnie taki sam, jak te wszystkie figurki stojące na pokrytych białą, szydełkową serwetką komodach, wśród uroczystych bukietów bibułkowych, jakby mistycznie martwych i sztywnych róż, wesolych, strzępiastych goździków i smutnych papierowych chryzantem.

Zanim się zacznie to pasyjne widowisko — na dwie godziny przedtem stąpa po mrocznych zakamarkach podziemi różowo - błękitna, konwencjonalna postać Pana Jezusa z dłońmi złożonemi charakterystycznym, dobrotliwym, zrezygnowanym gestem powtórzonym ze świętego obrazka.

Te dwie godziny — to dlatego, żeby zastygnąć jakby w tej bolesnej słodyczy malowanki — zanim znacznie się na scenie smutnym, łzawym, bezradnie dobrotliwym głosem wygłaszać słowa Chrystusa, zanim w rzewliwej rezygnacji nie wygłosi się słów wielkiej Prawdy do Jana, Piotra i Jakuba — apostołów.

Fałdziste, sztuczne podciągnięcie i rozsunięcie kurtyny niweluje dystans lat i przestrzeni między dramatem w Jeruzalem i ulicą Kawenczyńską. Na tle papierowych drzew apostoł Jan smutnie pieściwym głosem wypowiada słowa Ewangelji i mechanicznie prostym, naiwnym ruchem składa i rozkłada rozpacznie ręce — przedziwny, surowy w rysunku, istny prymityw, klasyczna polichromja.

Czerwonemi plamami zajaskrawiły się na zieleni tła czerwone płaszcze rzymskich żołdaków, dydaktycznym, mentorskim tonem przemawiał do złego Judasza dobry anioł w białej sukience. Potem błękit nieba przekreślił wielki krzyż, pod którym ugięła się różowo - błękitna figura Pana Jezusa.

Zaśpiewali pięknie, z przejęciem członkowie chóru kościelnego.

To było ostatnie wielkotygodniowe przedstawienie. Po raz ostatni wystąpił jedyny w tym zespole młody aktor — po raz ostatni był takim jak gipsowa figurka Pana Jezusa. Po raz ostatni dobrotliwie w modlitewnym, błogosławiącym i przebaczającym geście rozłożył dłonie, po raz ostatni przeciął twarz krwawemi strumyczkami krwi spływającej z pod cierniowej korony, po raz ostatni męczeńsko krzywił wargi.

Tego samego wieczoru także po raz ostatni pan Mieczysław, urzędnik — zastygał w hieratycznych gestach apostoła Jana, po raz ostatni wdział błękitną szatę z czerwonym płaszczem i pieściwie, rzewnie przemawiał do Mistrza. Ostatni raz pan Eugenjusz ślusarz podkreślił czarnym cieniem oczy i po raz ostatni grał zdrajcę Judasza. Ostatni raz wdzieli kolorowe apostolskie, powłóczyste szaty dwaj apostołowie Piotr i Jakób — po raz ostatni— i stali się znów zwykłymi bezrobotnymi, codziennymi ludźmi. Po raz ostatni członkowie chóru kościelnego z Bazyliki przy Kawenczyńskiej byli osobami z kolorowego, świętego obrazka.

Przez długie, o łukowatych sklepieniach korytarze podziemi przechodzili ludzie. Plac przed Bazyliką pustoszał powoli. Rozsypane punkty postaci ludzkich gromadziły się tam, gdzie blaszana strzała wskazywała czerwonym wozom tramwajów drogę do dalekiego miasta.

W 4 i pół dnia dookoła świata



Dwaj amerykańscy lotnicy Clyde Pangborn (lewy) i Bennet Griffin zamierzają odbyć lot dookoła kuli ziemskiej w rekordowym czasie 4 i pół dnia

Sowiety w gorączce reform
pod kątem gotowości wojennej
(Koresp. własna ABC-Nowin Codziennych)

Moskwa, 14 kwietnia.

Ogólne zdziwienie wśród zasiedziałych tu od lat przedstawicieli prasy zagranicznej wywołał pęd do gruntownych zmian, który opanował władze sowieckie w okresie ostatnich kilku miesięcy.

JAKIE PRZEPROWADZONO ZMIANY?

Przypomnijmy sobie te wszystkie reformy nie w kolejności ich znaczenia, lecz w porządku chronologicznym. Niejedna z nich była zapowiadana od miesięcy, inne znowu przyszły zgoła dla ludności całej niespodziewanie.

To reformowanie państwa zaczęło się od zniesienia kartek na chleb. Aż do 1 stycznia 1935 roku robotnicy w Sowietach byli, w stosunku do reszty ludności, uprzywilejowani, mogli bowiem kupować żywność po względnie niskich cenach. Od Nowego Roku muszą, wespół z resztą ludności, nabywać tę żywność na warunkach ogólnych. Kto nie miał szczęścia należeć do klasy robotniczej, ten na zmianie wiele zyskał, gdyż teraz żywność kosztuje go znacznie taniej. A dla wyrównania poniesionej przez robotników straty podwyższono im płace o 10 proc. Mimo to nie mają oni dla zmiany żadnego entuzjazmu.

Drugą reformą było zrównanie chłopów z robotnikami w zakresie praw wyborczych. Dotąd robotnicy wybierali jednego delegata do rad na 25 tysięcy wyborców, a chłopi— na 125 tysięcy. Chodziło twórcom takiej ordynacji wyborczej o to, by ludność wsi, wynosząca 127 miljonów, nie zmajoryzowała ludności miejskiej, liczącej tylko 40 miljonów.

Uzupełnieniem tej właśnie reformy jest jeszcze bezpośrednie, równe i tajne głosowanie, podczas gdy dotąd wszelkie głosowania w Sowietach odbywały się drogą podnoszenia rąk. Cała ta reforma nie wyszła jednak ze stadjum pobożnych życzeń, bo dopiero specjalna komisja pod przewodnictwem Stalina ma uchwalić drogi jej zrealizowania.

REFORMY O CHARAKTERZE GOSPODARCZYM

Nieporównanie istotniejsze są zmiany na terenie życia gospodarczego, gdzie zauważyć się daje wyraźne odchylenie od kolektywizmu w kierunku gospodarki indywidualnej.

Członkowie kolektywów rolnych mają więc teraz prawo do uprawiania znacznie większych kawałków ziemi na użytek prywatny. Jednocześnie każdy z nich może trzymać o wiele więcej inwentarza żywego, hodowla zaś drobiu i królików jest teraz nieograniczona. Zrobiono nawet próby płacenia chłopom za ich pracę na obszarach kolektywów.

Naogół pracujący w kolektywach podzieleni są na brygady, a na czele każdej z nich stoi przewodnik, powoływany conajmniej na 2 lata. Otrzymuje on wyższe wynagrodzenie i lepszą żywność. A gdy brygada pracuje wydatniej, podwyższa się pensję przewodnika o 20 proc., każdego zaś członka brygady o 10 proc.; osoby zaś, które szczególnie przyczyniły się do zwiększenia wydajności, dostają podwyżkę indywidualną w wysokości 15 proc.

Najnowszy system płac bardzo odbiega od pierwotnych zasad bolszewizmu. Od marca płace „minimalne“ czy też „maksymalne“ zostały zarzucone, przeprowadza się natomiast intensywnie zasadę wynagrodzenia raczej akordowego, dostosowanego do indywidualnej wydajności robotnika. W dodatku najlepsi robotnicy przenoszeni są do zakładów przemysłu wojennego, gdzie zarabiają o 10 proc. więcej, niż w fabrykach zwykłych.

WOROSZYŁOW — GŁÓWNĄ SPRĘŻYNĄ?

Przyzwyczajono się od lat do tego, że z nadejściem wiosny rząd sowiecki czyni różne zapowiedzi i obietnice. Ale tym razem te obietnice są obfitsze, niż kiedykolwiek, co przypisują głównie komisarzowi wojny, Woroszyłowowi. Znawcy tutejszych stosunków podkreślają, że w ostatnich paru latach wpływy komisarza wojny na rządy w Sowietach wzrosły bardzo poważnie.

Woroszyłow na Radzie Komisarzy stale podkreśla, że Sowiety muszą brać poważnie pod uwagę ewentualność zbrojnego zatargu. A z tego punktu widzenia — oświadcza on dalej — rząd sowiecki musi posiadać poparcie całej ludności państwa. Zresztą niebezpieczeństwo grozić może Sowietom i ze strony kontrrewolucjonistów, a do walki z nimi trzeba mieć chłopów za sobą.

Pod tym kątem prowadzona jest w Sowietach propaganda. Przy najmniejszej nawet zmianie władze stale podkreślają, że w piersi każdego chłopa płonąć musi żar przywiązania do rodzinnej ziemi. A więc rząd sowiecki, pod wpływem Woroszyłowa, chce przerobić 127 miljonów chłopów na obywateli. Trzeba przyznać, że jest to wysiłek na olbrzymią zakrojony skalę. Osiągnięcie celu wcale nie będzie łatwe.

Wiktor Podoski

Mój system: 15 minut dla zdrowia

Zdradzę wam ten system, nie jestem egoistą, ale przedtem muszę zdać sprawę z wystawy „Polskiej Sztuki Gotyckiej" w IPS-ie. Idźcie na nią, naprawdę warto, bo jest bardzo piękna, doznacie tam wielu niecodziennych wzruszeń. A przytem co za wygoda! — żeby zobaczyć to wszystko musielibyście jeździć po całej Polsce, szperać po rozmaitych prowincjonalnych muzeach, ba — odwiedzać każdy kościół i kościołek, bo a nuż w którymś z nich przebywał właśnie ten lub ów zabytek sztuki polskiego średniowiecza, który teraz tak poprostu, bez żadnego trudu z waszej strony możecie oglądać w salach IPS-u.

Wystawa gromadzi rzeźby w drzewie i obrazy, malowane temperą na drzewie, w ogólnej liczbie 192 dzieła. Rzeźb jest więcej, niż malowideł, co odpowiada ówczesnej rzeczywistości. Pozatem wydaje mi się, iż rzeźba... ale o tem później, narazie określmy granice czasu, z którego pochodzą zebrane tu eksponaty. Najstarszy zabytek to rzeźba: przedstawia „Chrystusa ukrzyżowanego". pochodzi z kościoła w Starogardzie i została wykonana około 1320 roku. Najmłodszy na tej wystawie obraz wkracza w początek XVI-go wieku. A więc okres dwóch stuleci mamy przed sobą, okres na tyle obszerny, by sam przez się mógł zabezpieczyć wystawę przed monotonją.

Gotyk sąsiaduje z jednej strony z epoką romańską, z drugiej — z renesansem.

Po długiem uśpieniu rzeźby monumentalnej, sztuka romańska znowu pobudziła ją do życia. Była to, w tej epoce, rzeźba ściśle zespolona z architekturą i jej podporządkowana. Wyznaczono dla niej dokładnie określone miejsca: nad portalami, w głowicach kolumn i t. p. Aby wypełnić przestrzeń przeznaczoną dla siebie, w sposób rytmiczny i harmonijny, często posługiwała się kompozycją, usprawiedliwioną jedynie sensem dekoracyjnym. Była to więc rzeźba zdobnicza, ornamentacyjno-dekoracyjna i do swych celów również naginała także postać ludzką. nie wahając się nawet przed nadaniem jej pozy i ruchu dziwacznego. W tych ornamentacyjnych rzeźbach przemycano i sceny świeckie, np.: polowanie, mielenie zboża i t. p. Choć sztuka owych czasów nie wykraczała poza obręb religji, te scenki nikogo nie gorszyły, nawet w świątyni, bo traktowano je tylko jako ozdobę.

Dopiero w epoce gotyku rzeźba odrywa się od muru i staje się czemś samoistnem. W katalogu wystawy czytamy razporaz o rzeźbach: figura przyścienna, figura wolnostojąca. Ta figura, samodzielna teraz, liczyła się oczywiście z architekturą jako tłem, ale żyła obecnie dla siebie, nie dla niej. Nie potrzebowało już ozdabiać, mogła sama coś wyrażać: wyrażać uczucia ludzkie. Zwróciła się więc do człowieka, do natury, czerpała z jej śpiżarni gestów, ruchów, mimiki. Nie wystarczał teraz schemat człowieczka, figurki ludzkiej, dobry jako motyw ornamentacyjny w epoce romańskiej.

Jest to więc sztuka bardziej, w stosunku do romańskiej, naturalistyczna, a zarazem pełna wyrazu. Wyraz ten zawdzięcza jeszcze pewnej okoliczności: wiele jej tworów jest dziełem nietylko umiejętności i obserwacji, ale również szczerego natchnienia i głębokiej wiary. Jeśli dziś nie możemy bez głębokiego wzruszenia patrzeć na boleść Matki Chrystusa, podtrzymywanej przez Św. Jana, to dlatego, że i stosunek do tych Osób twórcy rzeźby daleki był od obojętności. A przytem ile tu wnikliwej obserwacji: inaczej wyobraził artysta boleść Matki, inaczej — Marji Magdaleny, choć te różnice napozór, zewnętrznie, są nieznaczne.

Wśród rzeźb, zgromadzonych na wystawie, najwięcej dzieł przejmujących wyrazem. w malowidłach, bardziej rozwiniętych w temacie, o kompozycji przeważnie wielofigurowej, z natury rzeczy dochodzi do głosu anegdota. Przyglądając się tym obrazom, zaobserwujemy. że tu poszczególne postacie łączy również stosunek uczuciowy, nietylko więź zewnętrzna, formalna: wymogi układu kompozycyjnego. Artyści chętnie odtwarzają momenty pełne dramatycznego napięcia, sceny Męki Pańskiej, Ukrzyżowanie, Zdjęcie z krzyża.

Malarstwo poprzedniej epoki, romańskiej, również miało charakter zdecydowanie dekoracyjny, traktowało postać nie indywidualnie, ale jako symbol, doprowadzony do prostoty znaku graficznego nieledwie. Prawdy życiowej nie przestrzegano, dbając jedynie, by rzecz wyobrażana jasno przedstawiała się widzowi. Środki wypowiedzi plastycznej obrazów, które zobaczycie w IPS-ie, są już znacznie bardziej skomplikowane. Zwracam uwagę na jeszcze jedną ich cechę. Oto postacie na tych malowidłach, nawet wtenczas, gdy z sytuacji wynika, że powinny być zwrócone ku sobie, a do nas (widzów) profilem. znajdują się jednak w pozycji frontalnej. Matka Boska, Chrystus, Święci i Święte Pańskie pamiętają zawsze o nas, nie są zajęci wyłącznie sobą. Pozatem w wielu obrazach zastanowi nas jakiś dziwnie obcy, niepolski pejzaż i również niecharakterystyczna dla naszego kraju architektura. Twarze i ujęcie wielu postaci również ma cechy czegoś widzianego gdzieindziej. Polskie, czy nie polskie?

Na to pytanie, jak również szereg innych, postaram się odpowiedzieć wam następnym razem. Tymczasem winienem wyjaśnienie: na czem polega wspomniany na początku „system". Otóż mój system polega na poleceniu wam do przeczytania mego artykułu. Będzie to 15 minut dla zdrowia — umysłu oczywiście.

A teraz możecie mi wymyślać.

Nowe przedstawienia operowe

dla czytelników „ABC-Nowin Codziennych"

„Afrykanka" — w czwartek, „Faust" — w sobotę

Spowodu przerwy świątecznej dalsze przedstawienia operowe dla uczestników naszego konkursu operowego zmuszeni jesteśmy przełożyć na tydzień poświąteczny. Tak więc **w czwartek, dn. 25 b. m.** o godz. 8-ej wieczorem grana będzie efektowna opera Meyerbera

„Afrykanka"

z Wermińską w roli tytułowej i z Czaplickim, w premjerowej obsadzie, **w sobotę zaś, dn. 27 b. m.,** również o godz. 8-ej wiecz. — opera Gounoda

„Faust",

która w plebiscycie czytelników „ABC-Nowin Codziennych" na „ulubioną operę Warszawy" zajęła czwarte miejsce.

Zaproszenia białe i bronzowe

Na „Afrykankę" wysłaliśmy zaproszenia bronzowe, na „Fausta" białe. Z zaproszeniem należy zgłosić się do kasy Opery w dzień lub w przeddzień przedstawienia — kasa wymieni zaproszenie na dwa bezpłatne bilety do lóż lub krzeseł. Dzięki sprawnej organizacji bilety wydawane są szybko, bez najmniejszych trudności — dotychczas nikt nie zgłaszał się z reklamacją. Ponieważ zaproszenia na obydwa przedstawienia wysłaliśmy wczoraj wieczorem, więc wszyscy powinni je otrzymać najdalej we wtorek po świętach Wielkiejnocy. Tym, którzy nie są jeszcze wyznaczeni na dwa najbliższe przedstawienia przypominamy, że oprócz „Afrykanki" i „Fausta" pozostają jeszcze cztery przedstawienia i 400 bezpłatnych biletów do rozdania, należy więc cierpliwie czekać na swoją kolejkę.

Odpowiedzi redakcji

WP. W. L. z Ciechanowa. Karty otrzymaliśmy, bilety pod wskazanym w liście adresem wyślemy na jedno z przedstawień. które odbędą się w maju.

WP. An. Węcł. Wysłaliśmy Panu zaproszenie na „Fausta" na dz. 27 b. m.

WP. Wacł. Mich. Wysłaliśmy Panu zaproszenie na „Fausta" na dz. 27 b. m.

WP. M. Gład. Wysłaliśmy zaproszenie na „Fausta".

WP. Alina Bałabuszyńska. Nie podała Pani przy swej odpowiedzi adresu. Uprzejmie prosimy o nadesłanie dokładnego adresu, w przeciwnym razie nie będzie Pani mogła otrzymać biletów.

WP. A. Bugajewska. Art. Chojecki, Stef. Terpiński proszeni są uprzejmie o poinformowanie redakcji, czy poczta doręczyła im wysłane swego czasu zaproszenia na „Halkę", pierwsze przedstawienie dla uczestników konkursu, które odbyło się w dn. 7 b. **m.**

Najbliższy numer „ABC-Nowin Codziennych" ukaże się we wtorek 23 b. m. o zwykłej porze.

Michał Kondracki

Muzyka w służbie Boga

Pasja J. S. Bacha według św. Mateusza

Życie Chrystusa było niewyczerpanem źródłem natchnienia dla twórców muzycznych średniowiecza. Jak dzisiejsi kompozytorowie tematy swe czerpią z dziedzin życia nieraz wyraźnie zmaterjalizowanego, (sporty, praca, urbanizm, przyroda i t. p.) tak jedynym i wyłącznym prawie motywem, przebijającym poprzez dzieła mistrzów dawnych epok, było rozpamiętywania dziejów Męki Pańskiej i usiłowanie odtworzenia jej przebiegu za pomocą środków muzycznych. Pisano więc Msze, kantaty, pasje. Obierano najczęściej jako teksty religijne Ewangelję lub Biblję. Cała twórczość kompozytorów średniowiecza była oparta o tematy religijne. Jedni pisali muzykę, nieraz nawet pół-świecką. do niektórych fragmentów tekstów religijnych, Drudzy znowu opisywali muzycznie poszczególne sceny z życia Pana Jezusa w formie kantat, oratorjów i t. d. Inni jeszcze porywali się na przedstawienie całokształtu tekstu Pasyjnego, stworzonego przez ewangelistów.

Jednym z takich największych mistrzów, któremu się to udało zrealizować udało, był wielki kantor i organista kościoła w Lipsku Jan Sebastjan Bach (XVII — XVIII w.). Wielki w swej prostocie i skromności, genjalny ten muzyk służył gorliwie Bogu i w pokorze ducha pragnął ofiarować co mógł naiszczerszego i najgorętszego ze swej twórczości, aby przysporzyć chwały Chrystusowej i dzieje Męki Jego utrwalić dźwiękami. Pochłonięty atmosferą kontemplacji, pogrążony w religijnej ekstazie, natchniony i powołany niemal przez Niebiosa pokorny sługa Boży poświęcił się pracy sztychowania słów Ewangelisty św. Mateusza, opiewających dzieje Ukrzyżowania i cierpień Chrystusa. Najwznioślejszy to był temat, ale i najtrudniejszy. Bo i jak ograniczonemi dźwiękami sprawić całą nieograniczoną moc uczuć wokoło życia Chrystusa skupionych, nagromadzonych? A jednak Bach — jedyny może z pośród kompozytorów — zdołał wznieść się na wyżyny twórcze, pełne takiego iście Boskiego odczucia dziedzin niedostępnych zwykłym śmiertelnikom, stworzył apologję postaci Chrystusa, apoteozę ostatnich dni Jego życia i Ofiary za ludzkość.

Odtąd dzieje Męki Pańskiej zajęły w muzyce stanowisko, jakie mają w malarstwie obrazy o tych samych tematach genjalnych mistrzów odrodzenia, w rzeźbie — dzieła Michaela Anioła i innych największych genjuszów jakie wydała ludzkość. Wyrazić w muzyce słodycz i niezwykłą łagodność postaci Chrystusowej, nadać nutom śpiewanego przez Chrystusa tekstu maksymalny wyraz, napięcie wewnętrzne, nadludzki spokój, powagę. głęboki autorytet, otoczyć wreszcie Boską postać Syna i Odkupiciela nimbem wzniosłej. zagadkowej prostoty i aureolą naiwnej świętości — to trudne zadanie potrafił rozwiązać w całej pełni genjalny J. S. Bach, wywiązać się z niego z nad podziw godną szlachetnością. Dlatego jego Pasja według św. Mateusza — to najszczytniejsze arcydzieło nadludzkiej doskonałości, jakie nam boskie natchnienie genjalnego mistrza w spadku wieków pozostawiło. Słuchanie zaklętego w niem nieziemskiego piękna przywołuje na myśl nietylko wstrząsające genjalnym, plastycznym realizmem sceny z Golgoty, Ukrzyżowania, nietylko nastrój chwili i ducha epoki, ale i całą głębię cierpienia i bólu, przeżywanego przez autora, otwarzanego przez śpiewaków-wykonawców a wraz z nimi udzielającego się i słuchaczom tego niezwykłego w dziejach historji sztuki uduchowionego obrazu artystycznego. Recitative Ewangelisty, który opowiada o przebiegu wypadków, udział chórów — wyrażający rolę tłumów skupioną w koło akcji, repliki Judasza, Marji i Magdaleny, wreszcie pełen niewypowiedzianej słodyczy głos Chrystusa — oto całość dzieła Bachowskiego. Momenty dramatyczne, jak naprz., okrzyk „Ukrzyżuj go", zaparcie się Piotra lub droga Chrystusa pod ciężarem krzyża— mają wstrząsającą potęgę wyrazu i tragicznej siły sugestywnej o najwyższem napięciu. Równie wzniosłe są i łagodne sceny liryczne, szczególnie artystycznie podmalowane subtelnemi koloramí instrumentów smyczkowych, jako podkład ilustracyjny do śpiewanych słów Chrystusa. Ręka muzyka dopełniła tu dzieła, stworzonego przez Ewangelistę, powołując udźwiękowiony tekst święty do życia artystycznego. pogłębiony nastrojowym i komentarzem muzycznym i głębokim wyrazem religijnym.

Przy święconem...

Święcone wypadło nieco gorzej, niż w dawnych latach, kiedy stół uginał się pod ciężarem szynek, pieczonych gęsi, prosiaków i... ktoby tam policzył te wszystkie smakołyki, jakie przyrządza się na Święta Wielkanocne.

— Może to i lepiej... — z westchnieniem szepnęła pani Amelja, chociaż oddawna pragnęła tak urządzić Wielkanoc, żeby wszyscy sąsiedzi jej zazdrościli.

— Może... — wypuścił przez zęby pan Arkadjusz, zacny małżonek pani Amelji.

Jeżeli jednak na chwilę przesuniemy objektyw reporterski ze średniomieszczańskiego domu pana Arkadjusza i przebrniemy przez błoto małej, niebrukowanej uliczki do walącej się w gruzy chałupy, zobaczymy inny, „świąteczny nastrój". Oto w małej izbie na stole, przykrytym czystą — chociaż podartą — płachtą, leży kilka bochenków chleba. stoi tradycyjny baranek wielkanocny z zatkniętą w grzbiet chorągiewką o biało - czerwonych barwach i wielki garnek smalcu.

— Bierzcie — namawia matka pięcioro drobnych dzieci.

—Święta są...—siląc się na uśmiech mówi ojciec.

Te dwa obrazki świąteczne są dziś charakterystyczne. Znajdziemy je w każdem mieście, znajdziemy po wioskach i folwarkach, znajdziemy w najmniejszych, od świata odciętych mieścinach. — wszędzie, gdzie tylko rodziny zasiadły do wielkanocnego stołu, aby podzielić się jajkiem.

— Życzę ci szczęścia.

— Obyś był zawsze bogaty.

— Życzę ci, abyś znalazł pracę! — ze łzami w oczach składa świąteczne życzenia spracowana, młoda kobieta.

Wydaje się, że święta tegoroczne straciły swój charakter wielkiej pamiątki Odkupienia, że dzisiaj świat skręcił z drogi...

Miłość bliźniego, do jakiej nawoływał Bóg - Człowiek, odpada na plan drugi, każąc ludziom o siebie tylko dbać i nie bacząc na środki walki, — walczyć o własny byt.

— Obyś był zawsze bogaty! — To jest życzenie świąteczne, a obok niego drugie życzenie: „Życzę ci, abyś znalazł pracę".

Jakże wymowne są te życzenia! Ile w nich zawarło się treści!

...i jak treść ta przygniecie każdy stół wielkanocny. zadumą troski okrywając czoła wszystkich, — i tych, co pracują i tych. którzy opływają w dostatki i tych wreszcie, których najwyższem marzeniem jest znalezienie pracy...

Cały świat pławi się w dociekaniach, jak zlikwidować bezrobocie, cały świat szuka sposobów i systemów. Raz po raz odbywają się konferencje. na które przybywają przedstawiciele niemal wszystkich państw, aby rozważyć sprawę, przedyskutować. zrozumieć stan obecny i... odjechać, nie wymyśliwszy nic.

— A jednak jest przecież jakieś wyjście z tej beznadziejnej sytuacji?

— Jest! I wszyscy to czujemy.

— Pozbyć się niepotrzebnej ambicji wystawiania święconego dla zaimponowania swoim sąsiadom i znajomym, pozbyć się tych wszystkich niepotrzebnych cech, jakiemi przesiąkliśmy w okresie konjunktury. Pomóżmy bezrobotnym. kupując Pożyczkę Inwestycyjną, która zapewni bezrobotnym obywatelom Rzeczypospolitej zdobywanie pracy a wraz z nią chleba dla nich i ich rodzin. Niech przy zastawionych stołach świątecznych w sercach wszystkich Polaków wyrośnie pamięć o ich braciach, którzy taksamo. jak oni walczyli o byt niepodległy Ojczyzny i taksamo, jak oni chcą Jej służyć — pracując.

Z teatrów

Dramat człowieczy

TEATR POLSKI: **Judasz z Kariothu.** Dramat Karola Huberta Rostworowskiego. Inscenizacja Ludwika Solskiego. Reżyserja Ludwika Solskiego i Leona Schillera.

Dramat Rostworowskiego o Judaszu jest czemś znacznie więcej, niż próbą psychologicznego wytłumaczenia zdrady judaszowej. Rostworowski nigdy nie celował w psychologicznym rysunku swych postaci dramatycznych. Pod tym względem niejedno można mieć zastrzeżenie. Siłą Rostworowskiego jest zawsze — wielka probiematyka. Tak i w „Judaszu".

Śledząc akcję dramatu Rostworowskiego ani na chwilę nie jesteśmy przekonani, że dramatopisarz potrafił przekonujaco rozwiązać zagadkę zdrady Judasza. Akt za aktem sylweta Judasza rysuje się nam w sprzecznościach. Raz jest to mały, mizerny człowieczek, sklepikarz z Galilei, jakbyśmy dziś powiedzieli drobnomieszczański ciułacz, wyrwany ze swego miejsca na świecie w wir wielkich wydarzeń, które go przerosły i wytrąciły z równowagi. „Jam w Galilei sklepik miał, otwarty ledwie do wieczora"... Każdym gestem. każdem zalęknionem spojrzeniem zda się mówić: „Dajcie mi spokój. nie męczcie, puśćcie do domu". Ale już za chwilę ten sam Judasz jest zupełnie inną postacią. To Judasz - proletarjusz, Judasz-przedstawiciel biedoty, Judasz dyszący zemstą za krzywdę społeczną, Judasz widzący w Chrystusie wielkiego rewolucjonistę. który obali możnych i bogatych. a odda władzę upośledzonym dotąd i biednym. Judasz żyjący nadzieją zajęcia wysokiego stanowiska przy nowej władzy po udanej rewolucji i w tej nadziei srodze nawiedziony.

Te dwa motywy ciągle o siebie zachodzą w dramacie, a psychologicznie wykluczają się nawzajem. Ale jednak mają wspólny mianownik: nawskróś poziomy, materjalny, ziemski stosunek do sprawy Chrystusa. Judasz zdolny jest tylko dostrzec w Chrystusie niezwykłego. wielkiego człowieka. Niezdolny jest pojąć w Nim Boga. Człowiecze stawia Mu cele i gdy realizacja tych celów zawodzi, Judasz już nie rozumie nic. Widzi tylko klęskę i prześladowanie, chce się z klęski i prześladowania za wszelką cenę wyplątać.

A oto kontrast: żona Judasza, Rachela. Nie poszła za Chrystusem z wyrozumowania, z buntu przeciw krzywdzie społecznej, z nadziei osiągnięcia władzy. Poszła, bo uwierzyła w Boga. Prześladowanie jej nie przeraża. Znajduje w niem radość spełnienia ofiary. Wie, że z ofiary rozkwitnie nowe życie.

Te dwa typy psychiczne, Judasz i Rachela — to istota dramatu Rostworowskiego. lapidarny skrót problemu wielkości wiary i małości ludzkiego, zawodnego rozumowania. W tem przeciwstawieniu, wspaniale uwypuklonem w dramacie, jest istotna ranga pisarska Rostworowskiego, choćby dramatowi wiele można było zarzucić w formie artystycznej niezawsze dociągniętej (wyspiańszczyzna z drugiej ręki) i w logice realistycznej.

Wznowiono „Judasza" na jubileusz Ludwika Solskiego. Nie taki zwykły, aktorski jubileusz, jakich tyle co roku obchodzi się w teatrach. Jubileusz s z e ś ć d z i e s i ę c i o l e c i a pracy na scenie! Jubileusz sześćdziesięciu lat nieprzerwanej pracy aktorskiej, reżyserskiej, organizatorskiej, pracy ani na chwilę nie osłabłej, przeciwnie, coraz intensywniejszej, coraz głębszej, coraz bardziej imponującej.

Ujrzeliśmy „Judasza" w inscenizacji Solskiego, w reżyserji Solskiego (wespół z Schillerem), z Solskim w roli tytułowej. Któż to drugi potrafi po tylu latach orki teatralnej? Któż drugi, gdy już ósmy krzyżyk przekroczony, wydobędzie z siebie tyle sił? O kimże drugim z okazji jubileuszu sześćdziesięciolecia można napisać nietylko w uznaniu dawnych zasług, ale i nic nie przygasłej świetności obecnej?

Judasz Solskiego — jedna z jego ról najwspanialszych — to kreacja wstrząsająca. Osiągnięta prostotą środków i tem jakiemś wewnętrznem napięciem twórczości aktorskiej, wyładowującem się raczej w półgeście i półskurczu ust, niż w patosie aktorskiego wyżywania się. Taka scena pożegnania z Rachelą. czy końcowa scena, po zdradzie — każdemu, kto ją widział w wykonaniu Solskiego. musi pozostać w oczach nazawsze.

Toteż jubileusz Solskiego nosił charakter inny od szablonowych jubileuszów. Wypełniona do ostatniego miejsca widownia składała hołd wielkiemu artyście i jego niepożytej pracy tak, jak się składa hołd komuś nietylko czczonemu, ale i bardzo drogiemu. Zaś po wielu mowach do jubilata, odkryliśmy jeszcze jednego Solskiego, któregośmy dotąd nie znali: Solskiego świetnego mówcę. Odpowiedź wielkiego artysty. krótka i serdeczna. to był kunszt krasomówczy wysokiej klasy. Od wzruszeniem podyktowanych słów podziękowania do pełnego humoru zakończenia: „Nie prowokujcie mnie, bo zacznę swoją karjerę od początku!" Jakże gruchnęły na to oklaski!

Przedstawienie, choć szybko zmontowane, bardzo dobre. W scenach zbiorowych znać było lwi pazur reżyserji Schillera, w postawieniu poszczególnych ról czuło się niezawodny instynkt Solskiego. Jedna tylko koncepcja roli budzi poważne zastrzeżenia: to Rachela w interpretacji Grabowskiej. Czy to nie schillerowska czasem koncepcja, ta histerja Racheli zamiast uduchowienia i natchnienia wiarą? Już raz z czemś podobnem i równie fałszywem spotkaliśmy się w „Dziadach" w koncepcji ks. Piotra: materjalizowanie, medjumizowanie, czy histeryzowanie najgłębszych przeżyć duchowych. W „Judaszu" skrzywienie charakteru postaci Racheli jest szczególniej dotkliwe; utrudnia zrozumienie istoty dramatu, rozbija jego równowagę opartą na przeciwstawieniu ludzkiej małości Judasza i oświeconej łaską Bożą Racheli.

Stanisław Piasecki.

KWIECIEŃ	SŁOŃCE	
20	wschod	zachod
	4—30	18—40
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	21—16	4—29
	Dł. dnia	Przyb.
SOBOTA	14—10	6—26

Dziś św. Agnieszki.
Jutro Zmartwychwst. Ch. P.

Dość pogodnie

W południowych dzielnicach Polski było przeważnie chmurno, miejscami padał śnieg, w pozostałych zaś okolicach utrzymywała się pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem.

Temperatura o godz. 7 rano wynosiła: od 1 do 3 w Wileńskiem, a od 3 do 6 w pozostałych dzielnicach. W górach notowano od 0 do —4 stopni.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły południowe dzielnice Polski, obfitsze wystąpiły w Małopolsce Wschodniej i w Tatrach, przekraczając 5 mm.

Szata śnieżna na terenach górskich wynosiła: Racza 30 cm., w Zakopanem 6 cm., Kalatówki 45 cm., Regle 12, Roztoka 20 cm., Hala Gąsienicowa 77, Morskie Oko 108 cm., na Hali Chochołowskiej 39 cm., w Krynicy na Jaworzynie 6 cm., w Worochcie 5 cm., a na Zaroślaku pod Howerlą 81 cm.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: W południowej połowie kraju zachmurzenie przeważnie duże z przelotnym gdzieniegdzie deszczem (śnieg w górach). Dość chłodno. Słabnące wiatry z kierunków wschodnich. W pozostałych okolicach — dość pogodnie i ciepło przy słabych, lub umiarkowanych wiatrach wschodnich.

Międzynarodowy turniej brydżowy
o mistrzostwo Warszawy na rok 1935

Doroczny turniej brydżowy o mistrzostwo Warszawy zostanie w roku bieżącym rozegrany w konkurencji międzynarodowej i zapowiada się jako niezwykle ciekawa próba porównania klasy brydżystów polskich i zagranicznych, którzy wezmą udział w tym konkursie.

Komitet Organizacyjny w którego skład wchodzą red. Ignacy Mrozowski jako prezes, red. B. S. Stefanowski jako sekretarz generalny i pp. dyr. Michał Artc, dyr. dr. Edwin Citron, Włodzimierz ks. Czetwertyński, p. Antoni Dal Trozzo, p. Wład. Frackiewicz, p. Miecz. Gielniewski, p. E. Grzybowski, prez. dr. Victor Kutten i prez. M. Pochowski, zatwierdził już regulamin Turnieju i ustalił datę rozpoczęcia rozgrywek na dzień 30 kwietnia b. r.

Przechodniego puharu im. Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego bronią zeszłoroczni mistrze Warszawy pp. Antoni Dal Trozzo i Kazimierz Brzeziński. Zapisy uczestników przyjmowane są w Salonie Brydżowym (Jasna 17) od godz. 19 i w księgarni M. Arcta (Nowy Świat 35) codziennie od 9—19. Termin przyjmowania uczestników upływa w dniu 27 b. m.

Elektryfikacja Lubelszczyzny

Z inicjatywy wojewody Rożnieckiego został powołany do życia Międzykomunalny Związek Miast Lublina, Zamościa, Hrubieszowa, Krasnego Stawu i Chełma, celem produkcji energji elektrycznej i przesyłania jej do najbliższych osiedli. Odbiorcami energji będą samorządy miejskie i gminne, które we własnym zakresie rozbudowywać będą następnie sieć niskiego napięcia dla konsumentów. Roboty rozpoczną się już w czerwcu r. b.

Nastroje hitlerowskie gwałtownie rosną
na pograniczu Polski i Niemiec

Dwa sprawozdania z pogranicza polsko-niemieckiego zamieszcza „Kurjer Poznański" nr. 173.

Pierwsze jest z pasa ostrowsko-kępińskiego:

„Kiedy po drugiej stronie granicy doszedł do władzy Hitler, który nastawił swoją politykę gospodarczą na pomoc rolnictwu, podgermanizowana część ludności, łącznie z miejscowymi Niemcami, zaczęła zerkać na drugą stronę granicy.

Nadomiar wszystkiego propaganda hitlerowska, którą stoją rządy Trzeciej Rzeszy, nie zatrzymała się u słupów granicznych. Nacjonalizm niemiecki przeciska się wszystkiemi szparami, a cóż dopiero, kiedy mu się teraz dobrowolnie otwiera drzwi dla nieskrępowanej agitacji.

Skutki tego stanu rzeczy są we wspomnianej części powiatów kępińskiego i ostrowskiego zastraszające. Język polski, którym wyłącznie się posługiwano, ustępuje w wielu miejscach językowi niemieckiemu. Agitacja, popierana przez płatnych agitatorów-specjalistów, święci orgje, a stosowane metody noszą często charakter przymusu. Co niemieckie było, znowu stać się musi niemieckie — oto naczelne hasło. Saara jest przykładem, na który agitatorzy hitlerowscy się powołują. Doszło do tego, że tych, którzy są bierni albo oporni, straszy się zemstą, kiedy ziemia ta wróci do Niemiec.

We wszystkich wioskach zakłada się organizacje „młodoniemieckie". Był wypadek, że jedna z placówek „Strzelca" przekształciła się w związek „młodoniemiecki".

Wszędzie słychać i widać pozdrowienie na wsi hitlerowskie: „Sieg—Heil". Szeregi młodych chłopców i dziewcząt spacerują w jednolitych ubiorach: białej koszulce, czarnym krawacie i czerwonej przepasce na lewem ramieniu, manifestując tem zestawieniem kolorów swoją przynależność.

Agitacja za nauką i szkołą niemiecką idzie w parze z bojkotem szkoły polskiej. Wszystko to dzieje się w chwili, w której — jak wiadomo — braci naszych w Niemczech prześladuje się za ich przyznawanie się do polskości, w której odmawia się praw publiczności jedynemu gimnazjum polskiemu po tamtej stronie granicy, gimnazjum bytomskiemu.

Charakter i metody agitacji niemieckiej to nie jakaś niewinna praca kulturalna, napotykamy tu często na znamiona zdrady stanu, o czem świadczą liczne druki i ulotki, przemycane z Niemiec".

Drugie podaje szczegółowy opis z Trębaczowa w pow. kępińskim:

„W dniu 30 marca b. r. odbyło się w Trębaczowie zebranie Deutsche Vereinigung. Prelegent przemawiał długo do zebranej ludności, mówiąc do niej m. in. tak:

„Byliście, jesteście i będziecie Niemcami, z oczu wam patrzy niemiecka dusza, będziecie nam kiedyś potrzebni (sic!), żądajcie prywatnej szkoły niemieckiej!".

Obecni też na zebraniu Polacy nie mogli milczeć, więc od czasu do czasu słychać było słowa oburzenia, a nawet śpiew: „Nie rzucim ziemi", „Jeszcze Polska" — i inne.

A nastroje pozebraniowe. Bardzo znamienne. Ludność niemiecka i podgermanizowana podnosi na pozdrowienie ręce do góry i woła: „Heil", lub nawet „Heil Hitler!". Na Polaków rzuca się wyzwiska, tłucze się okna, obiecuje szubienice. Akcja niemiecka na tutejszym gruncie jest o tyle ciekawa, że ludność przecież w dużej większości jest polska. Przez agitację, obiecanki, wreszcie groźby zmusza się ją do wstępowania do organizacyj niemieckich i podpisywania list niemieckich.

Patrjotyczne żywioły polskie się boją wprost wierzyć, by w szesnaście lat po odzyskaniu przez naród nasz niepodległości Polacy we własnem państwie natrafiali na szykany i pogróżki ze strony Niemców.

Oczekujemy wkroczenia w te stosunki władz polskich!".

Z Pomorza wiadomości takie i gorsze sypały się już dziesiątkami, a teraz z Wielkopolski to samo.

Repertuar świąteczny
w teatrach T. K. K. T.

Teatry Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej w okresie świątecznym, t. j. w niedzielę, poniedziałek i wtorek dają następujące przedstawienia: W niedzielę świąteczną odbędą się normalne przedstawienia wieczorne, a mianowicie: w Teatrze Narodowym świeżo wznowiony, znakomity **„Kres wędrówki"** (z Węgrzynem, Samborskim, Fritschem, Orwidem, Myszkiewiczem i in.); w Teatrze Polskim potężny **„Judasz"** Rostworowskiego z genjalnym inkarnatorem postaci tytułowej, Ludwikiem Solskim; w Teatrze Letnim świeżo wystawiona arcyzabawna **„Muzyka na ulicy"** (z Żabczyńską, Żelichowską, Dymszą, Hnydzińskim, Zniczem i Chmurkowskim); w Teatrze Nowym **„Maszyna piekielna"**, obchodząca jubileusz 25 przedstawień (z Wyrzykowskim, Broniszówną, Brydzińskim, Lubieńską, Wiercińskim i in.); wreszcie Teatr Mały grać będzie kapitalną amerykańską komedję groteskową **„Wszelkie prawa zastrzeżone"** (Romanówna, Maszyński, Wesołowski, Ziembiński i in.).

W drugi dzień świąt, t. j. w poniedziałek **Teatr Narodowy** pop. o godz. 3.30 grać będzie **„Henryka IV"** (ceny zniż.) z Junoszą-Stępowskim, wiecz. **„Szklanka wody"** Scribe'a (koncert gry: Ćwiklińskiej, Pancewiczowej, Lindorfówny i Leszczyńskiego). **Teatr Polski:** o 3.30 pop. **„Cudzik"** (ceny zniż.) z Fertnerem; wiecz. **„Judasz". Teatr Nowy** o 3.30 pop. **„Nadzieja"** (ceny zniż.) z Przybyłko-Potocką, Lindorfówną, Romanówną, Warneckim i Kreczmarem; wiecz. **„Maszyna piekielna". Teatr Letni** o 3.30 pop. **„Piękna Helena"** (ceny zniż.) z Modzelewską, Żelichowską, Dymszą, Orwidem, Kurnakowiczem, Hnydzińskim i in.; wiecz. **„Muzyka na ulicy". Teatr Mały:** o 3.30 pop. **„Karolina"** (ceny zniż.) z Ćwiklińską; wiecz. **„Wszelkie prawa zastrzeżone".**

We wtorek przedstawienia normalne: w teatrze Narodowym — **„Kres wędrówki"**, w teatrze Polskim — **„Judasz"**, w teatrze Letnim — **„Muzyka na ulicy"**, w teatrze Nowym — **„Maszyna piekielna"**, w teatrze Małym **„Wszelkie prawa zastrzeżone".**

„Poskromnienie złośnicy"
w Teatrze Narodowym

Teatr Narodowy występuje w piątek 26 kwietnia z premjerą jednej z najpiękniejszych komedyj Szekspira: **„Poskromnienie złośnicy"**, oddawna niegranej, tryskającej wesołością i żywiołowym humorem.

„Poskromienie złośnicy" pełne jest teatralnej siły i nieprzebranej ilości efektów komicznych, które niewątpliwie wydobędzie w całej okazałości reżyserja i inscenizacja Karola Borowskiego.

Opracowanie przekładu według tłumaczenia Paszkowskiego dokonał — podobnie jak i **„Kupca Weneckiego"** — p. Michał Rusinek.

„Poskromienie złośnicy" ukaże się w oprawie dekoracyjnej i kostjumowej Zofji Węgierkowej.

Dwie główne popisowe role znajdą znakomitych wykonawców. Poskromiona samowładczyni domowa, piękną złośnicą Katarzyną, będzie Marja Modzelewska. W roli jej poskromiciela Petrucchia ukaże się Jerzy Leszczyński; w roli tej przed laty słynął ojciec artysty—niezapomniany i wielki Bolesław Leszczyński.

Młodszą siostrą bohaterki Kasi, —łagodną Bianką będzie Nina Świerczewska, jej narzeczonym, studentem Lucencjuszem — Leon Łuszczewski. Komicznymi sługami Petrucchia Grumiem i Kurtysem: Kurnakowicz i Małkowski, starym, pretensjonalnym, zakochanym w Biance Gremiem — Łapiński; bogatym Babtystą — Dominiak, Wincencjuszem — Krzewiński, Hortensjuszem, drugim zalotnikiem Bianki — Tad. Chmielewski, sługami Tranikiem i Blondellem: Fabisiak Karpiński, inne role grają: Woidzińska, Bogusiński, Borowy, Karpowiczówna i inni.

„Poskromienie złośnicy" niewątpliwie stanowić będzie wdzięczne pole popisu dla całego powyższego, świetnego zespołu artystów i zapowiada się jako ostatnia t. zw. wielka premjera sezonu.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Kres wędrówki". Teatr Mały „Wszystkie prawa zastrzeżone". Teatr Kameralny „Nora" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „Muzyka na ulicy" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Krzyk" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — **„Małe kobietki"**. Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Wesoła wdówka"**. Atlantic (Chmielna 33) — **„Czerwony Sułtan"**. Apollo Marszałkowska 106) — **„Bengali"**. Capitol (Marszałkow. 125)—**„Roześmiane oczy.** Europa (Nowy Świat 63) **„Malowana zasłona"** z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) **„Mężczyźni do wyboru"**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Dla ciebie śpiewam"** film z Kiepurą.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA
Sobota, dn. 20 kwietnia

6.30 Pieśń wielkopostna. 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimn. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.45 Program. 7.50 Wskazówki praktyczne. 11.57 **Sygnał. 12.00** Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. **12.05 Muzyka** (pł.). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.05 Koncert małej orkiestry P. R. 13.45 „Nasz handel morski". 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.45 P. Czajkowski: Trio fortepianowe. 15.30 „Skrzynka techniczna". 15.45 Zapomniane pieśni Wielkopostne. 16.40 „Miasta i miasteczka" (Tr. z Krakowa). 16.55 Utwory na wiolon. 17.15 „Śmierć i Zmartwychwstanie" (Tr. ze Lwowa). 17.30 Nagrania na płytach. 17.45 Teatr Wyobraźni. 18.15 „Rozmowa dzwonów". 18.40 Muzyka religijna. 19.05 Program. 19.15 „Przegląd wydawnictw". 19.25 „Życie art. i kul. stolicy". 19.30 Recital fortepianowy. 19.50 Pielgrzymka po grobach. 20.00 Tr. naboż. resurek. z Katedry św. Jana. 20.45 Alleluja. 21.00 Koncert dawnej muzyki. 22.00 „Wielkanoc w mojem miasteczku". 22.15 ...„Aż ślinka idzie"... 23.00 Muzyka lekka (pł.).

Niedziela, dn. 21 kwietnia

8.30 „Wesoły nam dziś dzień nastał". 8.33 Pobudka do gimn. 8.35 Gimn. 8.50 Muzyka z pł. 9.25 Program. 9.30 Naboż. z Pelplina. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Audycja świąteczna. 13.00 Teatr Wyobraźni. 13.15 D. c. audycji świątecznej. 14.00 „Coś dla każdego" (pł.). 15.00 Słuchowisko z Katowic. 15.30 Koncert Pol. Kapeli. 16.00 „Bogurodzica". 16.40 Recytacje prozy. 17.00 Koncert. 17.35 Audycja dla dzieci. 17.50 Audycja obyczajowa. 18.35 „Wielkanoc Tolka Chmury". 18.45 Program. 18.55 Melodja z filmów dźwiękowych (pł.). 19.30 Podróżujmy. 20.00 Melodje operet. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „Loża Szyderców". 21.30 Koncert solistów. 22.30—24.00 Muzyka lek.

Poniedziałek, dn. 22 kwietnia

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Pobudka do gimn. 9.06 Gimn. 9.20 Muzyka z pł. 10.00 Program. 10.05 Nabożeństwo z Pozn. 10.10 Muzyka z pł. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Pogadanka. 12.15 Poranek muz. 14.00 Muzyka lekka (pł.). 15.00 „O sąsiedzkiem współżyciu". 15.15 Koncert. 15.45 „Niepożyte wartości ludu wiejskiego". 16.35 „Odgłosy pól lasów na wiosnę". 16.55 Słuchowisko dla dzieci. 17.25 Rezerwa ogólnop. 18.00 Przegląd film. 18.15 Muzyka sal. 18.30 Wszystko dla radjosłuchaczy. 18.45 Koncert solistów (pł.). 19.17 Program. 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiadomości sport. 19.35 Audycja żołnierska. 20.00 „Dyngus, Śmigus! 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muz. tan. 23.00 Wiadom. meteor.

Wtorek, dn. 23 kwietnia

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimn. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki praktyczne". 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Koncert z Wilna. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.05 Koncert solistów 13.50 „Z rynku pracy". 13.55 Wiad. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Koncert. 16.30 „Ten dawny zwierzyniec". 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Skrzynka PKO". 17.50 „Kobieta w obozie pracy". 18.00 Piosenki. 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert. 18.45 Arje operetkowe. 19.07 Program. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Wiadom. sport. 19.35 15 minut na gitarze. 19.50 Feljeton akt. 20.00 Koncert. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „W 5-lecie Rozgłośni Lwowskiej". 22.30 Feljeton. 22.45 Muzyka lekka. 23.00 Wiadom. meteor.

Niedziela, dn. 21 kwietnia

KATOWICE: 9.25 Program. 12.03 Skrzynka ogólna. 14.00 Muzyka lekka i tan. 15.00 „Marzanka". 18.45 Program. 18.53 Melodje z oper. „Gwiazda areny". 19.10 „Bery i bojki śląskie".

KRAKÓW: 9.25 Program. 9.30 Nabożeństwo. 12.03 „Przegląd teatralny". 14.00 Dziesiąta muza — płyty. 18.45 Program. 18.55 Rewja najciekawszych audycyj. 21.30 Koncert solistów.

LWÓW: 9.25 Program. 12.15 Audycja świąteczna. 13.15 D. c. Audycji świątecznej „Wesołe jajko wielkanocne". 18.45 Program. 18.53 Muzyka lekka.

ŁÓDŹ: 9.25 Program. 9.30 Transmisja naboż. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15—18.45 Transm. ze Lwowa. 18.45 Program.

POZNAŃ: 8.50 Muzyka z płyt. 9.25 Program. 12.03 Pogadanka dla dzieci. 14.00 Koncert. 18.45 Program. 18.53 Utwory popularne.

TORUŃ: 9.25 Program. 9.30 Tr. nabożeństwa z katedry w Pelplinie. 14.00 Koncert życzeń. 18.45 Program. 18.55 Utwory Moniuszki (pł.).

WILNO: 9.25 Program. 12.03 Pogadanka. 14.00 Godzina życzeń (pł.). 15.30 Koncert. 17.35 Zwyczaje wielkanocne. 18.45 Program. 18.53 Recital fort. St. Szpinalskiego.

Poniedziałek, dn. 22 kwietnia

KATOWICE: 10.00 Program. 10.05 Fantazje z oper franc. 10.30 Nabożeństwo z kościoła N. M. P. 14.00 Pieśni w wyk. chóru męskiego. 14.30 Muzyka (pł.). 15.00 „Racjonalne użytkowanie pastwisk". 18.15 Tanga: walce. 18.30 Feljeton. 18.45 Melodje Offenbacha. 19.17 Program. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan. 23.05 D. c. muzyki tan.

KRAKÓW: 10.00 Program. 10.05 Nabożeństwo z Pozn. 12.05 Pogadanka. 14.00 Godzina życzeń. 15.00 Z cyklu „Gawędy podhalańskie". 15.45 Pogadanka. 18.15 Muzyka współczesna. 18.30 Wszystko dla radjosłuchaczy. 18.45 Koncert utworów Manneta. 19.17 Program. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.15 Rewja - film i estrada obu kontynentów (pł.). 23.05 D. c. muzyki z płyt J. W.

LWÓW: 10.00 Program. 14.00 „Najpiękniejsza płyta". 15.00 Skrzynka leśna. 1[illegible].30 Rezerwa ogólnopol. 18.15 Muzyka sal. 18.30 „Wszystko dla radjosłuchaczy". 18.45 Piosenka włoska. 19.17 Program. 19.25 Wiadom sport. 22.00 Koncert.

ŁÓDŹ: 10.00 Program. 14.00 Koncert życzeń. 15.15 D. c. koncertu życzeń. 15.45 Skrzynka strzel. 18.30 Poradnik tur. 18.40 „Życie art. i kult.". 19.17 Program. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 9.20 Muzyka wesoła. 10.05 Naboż. z kościoła metropol. 14.00 Koncert życzeń. 15.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Paderewski jako interpretator Mendelssohna i Chopina. 18.45 Sarasate - Kubelik - Kreisler (pł.). 19.17 Program. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

TORUŃ: 10.00 Program. 14.00 Muzyka. 15.00 „Jak rolnik Jan Wirkus zakładał sad". 18.15 Utwory fort. 18.25 Chwilka społ. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Życie kult. 18.45 Słynni tenorzy (pł.). 19.17 Program. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

WILNO: 10.00 Program. 14.00 Godzina życzeń (pł.). 15.00 Audycja dla wszystkich. 17.30 Rezerwa ogólnopol. 18.15 Recital J. Schmidta (pł.). 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 Życie art. 18.45 Muzyka franc. (pł.). 19.17 Program. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka tan.

Wtorek, dn. 23 kwietnia

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prak. 15.35 Giełda zboż. 15.40 Życie artyst. i kultur. Śląska. 16.45 Pieśni i arje. 18.15 „Czas wolny ucznia". 18.30 Koncert. 18.45 Utwory na obój i fortepian. 19.07 Progr. 19.15 „Przed wiosennym sezonem turystycznym". 19.25 Wiadom. sport.

KRAKÓW: 7.45 Program. 16.45 Aurellano Pertille (tenor). 18.15 Frag. teatr. 18.30 Konc. 18.45 Ryszard Strauss. 19.07 Program. 19.15 Odczyt. 19.25 Lokalne wiadom. sport.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 16.45 Płyty. 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert. 18.45 Muzyka lekka. 19.07 Program. 19.15 Lwowski feljeton. 19.25 Wiad. sport. 21.00 „W 5-lecie rozgłośni Lwowskiej". 22.30 Feljeton.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 „Od gawota do Carioci". 15.35 Wiadom. gospod. 15.40 Przegląd giełd. 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert. 18.45 Melodje z oper. „Yacht miłości". 19.07 Program. 19.15 Muzyka (pł.). 19.25 Wiad. sport.

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 Śpiew operowy i koncertowy. 18.15 „Miasto na siedmiu pagórkach". 18.30 Koncert. 18.40 Życie kult., art. i społ. 19.07 Program. 19.15 Pogadanka tur. 19.25 Wiad. sport.

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 15.40 Przegląd giełd. 18.15 „Współczesna plastyka pomorska". 18.30 Koncert. 18.45 Soliści (pł.). 19.07 Program. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadom. sport.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 „Pogadanka o Krakowskim Zjeździe Pań Domu". 12.05 Koncert ork. 15.35 Codz. odcinek powieściowy. 16.45 Utwory Tansmana (pł.). 18.15 Nasz teatr objazdowy. 18.30 Koncert. 18.40 Życie art. i kultur. 18.45 Koncert dla młodzieży. 19.07 Program. 19.15 Z spraw łotewskich. 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiadom. sport.

Tłumy u grobu Chrystusa

Wiecznie żywa tradycja religijna

Odwieczne tradycje, tak skrupulatnie przestrzegane w Polsce, powoli lecz stopniowo niestety zanikają. W dużej mierze przyczynia się do tego kryzys i powszechne zubożenie, obejmujące wszystkie bez wyjątku środowiska. Świadczą o tem zwłaszcza okresy świąteczne, które ongi łączyły przy wspólnym stole biesiadnym całe klany rodzinne, stanowiąc patrjarchalną spójnię ludzi związanych węzłami krwi, a dziś mijają pod hasłem ciszy.

Skończyły się, prawdopodobnie raz na zawsze, uginające się pod ciężarem najróżnorodniejszych smakołyków stoły wielkanocne, skończyło się również tradycyjne obżarstwo wielkanocne. Zrozumienie celowości dietetyki w dużej mierze przyczyniło się do tego.

ŚWIĄTECZNY FRONT KU WSI

Charakterystyczna dla stolicy jest masowa ucieczka inteligencji bądź do pensjonatów podmiejskich, bądź też na wieś do dworów. W okresie przedświątecznym wskrzesza się rozluźnione węzły przyjaźni lub odleglejszego pokrewieństwa, przypomina się różne ciocie, babcie i wujków, rezydujących na wsi, nawiązuje z nimi kontakt, byle tylko uciec od kłopotów organizowania świąt w domu. Wieś chętnie przyjmuje na okres świąteczny, nawet na krótko, pensjonarjuszy z miasta, daje jej to doraźny dopływ obrotowej gotówki, tak cennej w okresie przednówka. Toteż ruch przedświąteczny najsilniej ujawnia się w Warszawie na dworcach kolejowych.

Ocalały jedynie w całej pełni tradycje religijne, a nawet — kto wie — wobec tak ciężkiej dziś walki o byt, czy nie większa ilość ludzi garnie się dziś do bram kościoła, szukając tam podpory i otuchy na niepewne jutro i sił na zniesienie ciężaru dnia dzisiejszego.

W ŚWIĄTYNIACH STOLICY

Od południa w Wielki Piątek kościoły warszawskie zaczęły odwiedzać tłumy publiczności. Każdy z kościołów ujął nieco odmiennie inscenizację groty, w której spoczywa ciało Chrystusa. W katedrze św. Jana i u św. Anny postać Chrystusa widoczna jest w głębokiej perspektywie kaplic bocznych, zamienionych w ogród z fantastycznych palm zapomocą dekoracyjnych efektów. Świeżem kwieciem ściele się tylko droga wiodąca do pieczary, w której spoczywa umęczona postać Zbawiciela. Wspaniale wygląda grób Chrystusa u św. Krzyża; lewy boczny ołtarz ujęty jest w ramy gigantycznych palm, na odchylonej płycie marmurowej spoczywają wszystkie narzędzia męki: gwoździe, młotek, obcęgi, korona cierniowa, włócznia, gąbka nasycona octem. W grocie otoczonej zielenią i żywemi kwiatami umęczona postać Chrystusa. W grocie panuje różowawy - jutrzniany półmrok, podczas gdy cały kościół o szczelnie pozasłanianych oknach, tonie w ciemnościach. Straż przy grobie trzymają żołnierze w mundurach. Prawdziwie leśną pieczarę z naturalnych, zielonych roślin zrobiono u Pijarów: Chrystus spoczywa tam w bloku skalnym, od którego, jakby schodami idą rzędy kwiatów aż ku zawoalowanej monstrancji.

W kościele św. Aleksandra grób Chrystusa mieści się w głównym ołtarzu, zamienionym w jeden bukiet białego kwiecia. Na tle świerków, wysokie sztamy białych bzów, hortensje, tulipany, hiacynty — tworzą śnieżną ramę dla właściwego grobu. Dwie postacie niewieście w białych welonach odprawiają nieustanną adorację. Ponad monstrancją na tle krzyża, postać Anioła dzierżącego w dłoni kielich i Hostję na znak dokonanej ofiary Syna Bożego.

Najpiękniej może spośród świątyń śródmieścia wygląda grób Chrystusa w kościele Zbawiciela. Wielki ołtarz zamieniono w jeden kwietnik. Nie sztucznego, same żywe kwiaty w nieprzeliczonych ilościach. Sylwetka Chrystusa zwrócona twarzą ku nawie kościelnej z wyrazem ukojonego już, a jednak bardzo człowieczego cierpienia. Tragizm tego obrazu potęguje jeszcze zawieszona ponad wielkim ołtarzem chusta św. Weroniki z krwawym wizerunkiem oblicza Chrystusowego. W półmroku świątyni łagodnym blaskiem płoną świece, stwarzając specjalny mistyczny i kojący nastrój. Dwaj rzymscy żołnierze w złotych hełmach i czerwono - zielonych opończach strzegą grobu. Długim milczącym szeregiem przesuwają się ludzie koło krucyfiksu, nabożnie całując ślady ran Chrystusowych.

KOŚCIÓŁ OSTOJĄ ZNĘKANYCH

Mimo przedpołudniowych godzin piątkowych, gdy urzędy i biura funkcjonują jeszcze, wśród odwiedzających przewagę stanowią mężczyźni młodzi albo w sile wieku. Prawdopodobnie rekrutują się oni spośród bezrobotnych lub przewczesnych emerytów, stroskane twarze, skupione w niemej kontemplacji i modlitwie. Tych ludzi przywiodła tu głęboka troska, korzystają z tych pierwszych godzin względnej ciszy i mniejszego ruchu, by przedłożyć cierpiącemu Chrystusowi swoje bóle i zawody. Popołudniu ruch się zwiększa, narasta; koło godziny 4-ej ciągną już całe pielgrzymki od kościoła do kościoła. Tłumy strojniejsze, wyczuwa się coraz bardziej ich odświętny charakter. Jednych pociąga tu żywa wiara, inni dążą na coroczne pobożne widowisko. Tradycja wymaga odwiedzenia przynajmniej pięciu kościołów na pamiętkę pięciu ran Chrystusowych, lecz ciekawość i bliskość śródmiejskich kościołów skłania do odwiedzania większej liczby kościołów.

Jak widzimy więc, wśród ginących tradycyj odwiedzanie grobów utrzymuje się w całej pełni. Charakterystyczne jest, że raczej zanikają wesołe i pełne pogody tradycje, natomiast przetrwały te wszystkie, których charakter harmonizuje bardziej z przygnębionym nastrojem całego społeczeństwa.

Pomimo tak późnych świąt, wiosna ociąga się jeszcze ze swym promiennym uśmiechem. Niby słońce grzeje, lecz tuż obok, w cieniu, podmuchy wiatru nie pozwalają zapomnieć o zimie. Widocznie pod każdym względem braknie klimatu do „Wesołych Świąt". M. Z.

Świąteczny odpoczynek.

Kto z nas nie marzy, podczas długich, szarych tygodni roboczych, o parodniowym odpoczynku świątecznym. Szczególniej Święta Wielkanocne oczekiwane są z radosną niecierpliwością, prawdopodobnie dlatego, że łączą się one zawsze z nadejściem wiosny.

Tylko krótkie dwa dni, a ileż to planów, przygotowań, biegania i krzątaniny, aby te dwa dni stały się rzeczywiście pełnym odpoczynkiem od powszednich trosk i kłopotów. Zewsząd padają stereotypowe pytania i odpowiedzi — „Co robisz w święta"? — „Wyjeżdżam, a ty"? — „Przyjeżdżają do mnie, składamy wizyty, jestem zaproszony na bridge'a, — urządzam u siebie bridge'a i t. d., i t. d.

Prawda, bridge! Przecież to jedna z najmilszych rozrywek świątecznych, zwłaszcza, gdy większość różnych lokali rozrywkowych, jak: restauracje, dancingi, teatry i kina są nieczynne z powodu pierwszego dnia świąt.

Gdy nacieszymy się dość już słońcem i wiosną, skonsumujemy tradycyjne „święcone" — arcydzieło uroczej gosposi, wówczas zawsze znajdzie się ktoś taki, co powie: „No, a teraz patrz, z czego żyjesz" — i już partyjka gotowa. Tylko co do tych zarobków bridge'owych, to... pożal się Boże...

Musiałbyś wygrać szlema
wielkiego bezatu,
grając z kontrą, rekontrą
i naprzekór światu
mieć (co się rzadko zdarza
na te ciężkie czasy)
pełną wielką koronę —
w ręku cztery asy.
I dobrą grę policzyć (wyjątkowo
dobrał),
osiem kogutów złapać
i dokończyć robra
i grać kustem — że w dziką
fantazję zatracę —
wyższym, niż w klubie lordów:
punkt po dwa tysiące!
i dopierobyś wygrał, o
szczęśliwcze, po tych
niezwykle małych szansach
okrągłe miljon złotych!

* * *

Może ci dać te sumę bridge,
wint, albo tarok?
A Loterja ci daje aż trzy razy
na rok!

Grecko-katolicki ksiądz

skazany za powtórne ochrzczenie dziecka

LWÓW, 19.4. Przed Sądem Okręgowym w Złoczowie na sesji wyjazdowej w Radziechowie stanął administrator grecko-katolickiej parafji w Niestanicach, ks. Jarosław Murowicz, oskarżony o to, że powtórnie ochrzcił jako greko-katolika Romana Hauptmanna, syna niestanickiego rolnika, chociaż mały Roman już przedtem był ochrzczony w rzymsko-katolickiej parafji w Chołojowie.

Ks. Murowicz bronił się na rozprawie tem, że o poprzedniem ochrzczeniu Romana nic nie wiedział. Sąd jednak nie dał wiary oskarżonemu, i w jego działaniu dopatrując się znamion przestępstwa z art. 195 i 286 par. 1 K. K. (bezprawna zmiana stanu cywilnego), skazał ks. Murowicza na 16 miesięcy więzienia.

Ponadto sąd uznał ks. Murowicza winnym wpisania nieprawdziwej daty urodzenia dziecka w księgach metrykalnych, za co zasądził go na 6 miesięcy więzienia, pozatem za zniewagę posterunkowego Policji Państwowej w służbie na 2 miesiące więzienia, zamieniając mu wszystkie kary na 18 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Jednocześnie sąd skazał Katarzynę Morawiecką, babkę powtórnie ochrzczonego Romana za nakłanianie ks. Murowicza do tego przestępstwa na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 5.

Olbrzymie oszustwa łodzianina

popełnione w Anglji

ŁÓDŹ, 19.4. W hotelu „Savoy" został aresztowany znany w Łodzi przemysłowiec Hersz Markus, bohater głośnej afery karcianej. Markus został skazany w swoim czasie za szantaż karciany na szkodę przemysłowca Kleinmana. Po odsiedzeniu kary wyjechał zagranicę i na wielką skalę zaczął prowadzić interesy w Londynie. Ostatnio dokonał wielkich tranzakcyj, przyczem należność pokrył wekslami i czekami i natychmiast wyjechał do Polski.

Najpierw przybył do Warszawy, gdzie zdążył sprzedać część towaru (szmat), resztę zamierzał ulokować na rynku łódzkim.

Tymczasem jedna z firm londyńskich stwierdziła, że wystawione przez Markusa czeki nie mają pokrycia a weksle są bez wartości. Zastępca prawny firmy dowiedziawszy się, że Markus wyjechał do Łodzi, natychmiast przesłał telegraficznie skargę przeciw niemu do prokuratora.

Według pogłosek, oszustwa Markusa mają sięgać olbrzymiej sumy 100.000 funtów szterlingów, czyli w przeliczeniu na polską walutę dwa i pół miljona złotych.

Strajk włoski

na kopalni „Artur"

CHRZANÓW, 19.4. Na kopalni „Artur" w Sierszy wybuchł strajk włoski. Dotąd w podziemiach tej kopalni przebywa około 300 robotników. Drugiej zmiany robotników nie wpuszczono już do podziemi. Strajk ten wybuchł w obronie przed obniżką płac akordowych o 15 procent. Przeprowadzone pertraktacje nie dały żadnego rezultatu i wobec tego strajk trwa dalej.

Jak sprytny oszust

zakładał kopalnię kaolinu

RÓWNE, 19.4. Nad polsko-sowiecką granicą w okolicach Korca, Ludwipola, Berezowego ciągną się pokłady kaolinu, na które zwrócił uwagę niejaki inż. Ludwik Przyłucki, który zaczął werbować wspólników, celem otwarcia kopalni kaolinu i dobierać personel za kaucją. I tak niejakiemu Grabowskiemu za pobranych 500 zł. przyrzekł posadę technika, inż. Klocowi z Krakowa posadę dyrektora kopalni za kaucją 3000 zł., a od W. Musiałowej z Sosnowca wziął 2000 zł. kaucji za oddanie jej bufetu w kopalni. Najwięcej ten „kaolin" kosztował niejakiego K. Zenjewskiego, który dał Przyłuckiemu 10.000 zł. na powstającą kopalnię pod warunkiem, że po roku otrzyma swój kapitał w podwójnej wysokości.

Gdy oszustwo wyszło najaw, Przyłucki został aresztowany i osadzony w więzieniu w Równem i wkrótce za swe oszustwa odpowie przed sądem.

Ptak ze Wschodu

LWÓW, 19.4. Został aresztowany niejaki Mojżesz Biksgoryn, rzekomo inżynier, żerujący w przestępczy sposób na rozmaitych firmach, które go obdarzyły zaufaniem. Biksgoryn przybył z Rosji po rewolucji i osiadł we Lwowie z żoną i dziećmi, wkrótce zaś, otrzymawszy zastępstwo dwóch zagranicznych fabryk rolniczych, sprzeniewierzył na ich szkodę 30.000 zł.

Akcja Związku Nauczycielstwa Polskiego

przeciwko Kościołowi katolickiemu

LUBLIN, 19.4 (KAP). Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Okręgu Lubelskiego na doroczne walne zgromadzenie zaprosił z referatem znanego ze swych wystąpień antyreligijnych i antykościelnych prof. Ułaszyna z Poznania.

Temat referatu był: „Walka Kościoła i Państwa o szkołę". Zebranie zwołano na 17 i 18 kwietnia, a więc w Wielkim Tygodniu, gdy są odprawiane pokutne nabożeństwa w kościołach i gdy powszechnie następuje wzmożenie uczuć religijnych wśród wiernych.

Społeczeństwo katolickie m. Lublina uważało to posunięcie Zarządu Związku za zwykłą prowokację. Zebranie miało się odbyć w sali „Domu Żołnierza", później w Teatrze Miejskim, wkońcu odbyło się w sali kina „Corso", gdyż Zarządy Domu Żołnierza oraz Teatru Miejskiego zgodnie z opinją publiczną gotowe były udzielić sali, ale pod warunkiem, że prof. Ułaszyn nie będzie głosił swego referatu. Istotnie referat ten był pełen napaści na Kościół.

Zapraszając głośnego propagatora ateizmu, Związek ponownie podkreślił nurtujące w nim prądy i dał wyraz dążeniom swego zarządu do usunięcia wszelkiego wpływu Kościoła na szkołę, a w dalszej konsekwencji do wprowadzenia szkoły bezbożniczej w Polsce.

Na terenie okręgu lubelskiego większość członków Związku stanowią praktykujący katolicy. Sprawozdanie prof. Ułaszyna dokonane zostało wbrew ogólnej opinji nauczycielstwa, zgodnie zaś z metodą postępowania Związku, który nie mogąc mówić wyraźnie o szkole bezbożniczej w Polsce, przystępuje najpierw do pozyskania i wychowania powolnych sobie kadr nauczycielskich.

Katolickie społeczeństwo lubelskie w trosce o dobro Kościoła i Państwa wyciągnie z tych posunięć Związku odpowiednie wnioski i będzie musiało bronić ideałów katolickich i polskich.

Skarga przeciw Kolonji

w sądzie krakowskim

KRAKÓW, 19. 4. Do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Krakowie wpłynęła skarga Anny Grynszpanowej przeciwko miastu niemieckiemu Kolonja nad Renem. Mąż Grynszpanowej, rodem z Polski, był przed laty zamożnym bankierem i przez dłuższy czas mieszkał w Holandji, następnie zaś przeniósł się do Kolonji. Po przewrocie hitlerowskim w Niemczech, Grynszpan stracił cały majątek i żył z zapomóg, powoli odbierając pieniądze od swych dłużników.

Korzystając z prawa ubogich, Grynszpan wygrał w sądzie berlińskim proces na 40.000 zł. Kwoty tej jednak nie otrzymał, gdyż zarząd miasta Kolonji wskutek interwencji dłużników Grynszpana zawiadomił wszystkie sądy niemieckie, że Grynszpan posiada jakiś ukryty majątek i nie może korzystać z prawa ubogich. Na tej podstawie sąd pozbawił Grynszpana prawa ubogich i nałożył na niego wysokie opłaty.

Obecnie Grynszpan przebywa w Polsce i przez żonę wniósł sensacyjną skargę przeciwko miastu Kolonji, chcąc wyegzekwować swe należności.

25.000 zł. w termosie

chciał przemycić z Niemiec do Polski

KATOWICE, 19. 4. Pochodzący z Zagłębia Dąbrowskiego obywatel polski, żyd Berek Neumann, zamieszkały stale od dłuższego czasu w Altonie, w Niemczech, postanowił wrócić do Polski. W tym celu zlikwidował swój majątek w Altonie, a uzyskaną gotówkę ulokował sprytnie między ściankami butelki termosowej, do której dla zmylenia czujności strażników nalał gorącej kawy, poczem wyjechał do Bytomia, skąd tramwajem zamierzał przejechać przez punkt graniczny w Żagiewnikach.

Podczas rewizji celnej po stronie niemieckiej, Neumann swem niespokojnem zachowaniem zwrócił na siebie uwagę celnika niemieckiego, który poddał go dokładnej rewizji osobistej, przyczem zrewidował również dokładnie butelkę termosową i znalazł w niej plik banknotów niemieckich na 11 tys. m., pozatem złote pesety i dolary. Ogółem Neumann usiłował przemycić do Polski około 25.000 zł., które uległy konfiskacie.

Neumanna odstawiono do więzienia w Bytomiu, gdzie będzie odpowiadał przed sądem za przekroczenie przepisów dewizowych, poczem zostanie odstawiony do granicy polskiej, oczywiście już bez gotówki.

Tłumaczył się... eterem

oskarżony o podpalenie dwóch stodół

KATOWICE, 19.4. Sąd karny w Rybniku rozpatrywał sprawę niebezpiecznego podpalacza 26-letniego Pawła Wawrzycznego z Podbucza w powiecie rybnickim, który 24 lutego bież. roku kolejno podpalił dwie stodoły rolników Durczaka w Krostoszowicach oraz Tomana z Podbucza. Przed sądem Wawrzyczny tłumaczył się, że jest nałogowym amatorem eteru, który, jak wiadomo, jest powszechnie używany po wsiach powiatu rybnickiego i że krytycznego dnia, po wypiciu kilku kieliszków eteru, znalazł się pod przymusem moralnym podpalenia wymienionych stodół. Po dokonaniu tego czynu, Wawrzyczny rzekomo stracił pamięć i nie może sobie przypomnieć w jaki sposób wrócił wówczas do domu. Sąd jednak nie dał mu wiary i skazał go na 18 miesięcy więzienia.

Piłkarze Wisły

wyjechali do Belgji

Wczoraj wyjechała z Krakowa drużyna piłkarska Wisły do Brukseli na międzynarodowy turniej piłkarski, który się odbędzie w dniach 21 i 22 b. m. Piłkarze Wisły wyjechali w osłabionym składzie, mianowicie bez odbywającego obecnie służbę wojskową obrońcy Szumilasa, któremu w ostatniej chwili cofnięto pozwolenie na wyjazd.

Wisła wyjechała zatem w następującym składzie: bramkarz Koźmin (rezerwa Gerula), obrona: Sitko i Kotlarczyk II, pomoc: Obtułowicz i Kotlarczyk I i Jezierski, napad: Balcer, Łyko, Artur, Kopeć i Habowski, rezerwa: Lubowjecki i Szczepanik.

Nie będzie meczów bokserskich

z Czechosłowacją i Austrją

Polski Związek Bokserski uchwalił odwołać poprzednią decyzję w sprawie rozegrania w ciągu tegorocznej wiosny meczów międzypaństwowych z Czechosłowacją i Austrją.

Mecze te zorganizowane będą przez PZB dopiero po najbliższem walnem zebraniu, które odbędzie się w czerwcu r. b., prawdopodobnie późną jesienią. W najbliższym czasie możliwe jest jedynie dojście do skutku meczu bokserskiego Polska — Łotwa, ale i ten mecz jest niepewny, ponieważ P. Z. B. nie otrzymał dotychczas odpowiedzi od związku łotewskiego.

Budżet Pol. Komitetu Olimpijskiego

wynosi około 100.000 zł.

Zarząd Zw. Polskich Związków Sportowych ustalił i zatwierdził budżet Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Wynosi on prawie 100 tysięcy złotych (przeszło 99.000). Budżet ZZ został ustalony na 33.000 złotych

Program sportowy

„Tygodnia Poznania"

W związku z „Tygodniem Poznania" ustalono następujący program imprez:

28 kwietnia o godz. 11.30 na Stadjonie Miejskim Ogólno-Polskie Zawody Lekkoatletyczne i Jubileuszowy Ogólno-Polski Bieg na Przełaj.

1 maja o godz. 20 na Stadjonie Miejskim Sensacyjny Mecz Piłkarski przy świetle elektrycznem: Warta — Reprezentacja klasy A.

2 maja o godz. 10 po raz pierwszy w Polsce Międzymiastowe Zawody Lekkoatletyczne szkół średnich — Poznań — Bydgoszcz — Ostrów — Leszno — Rydzyna — Toruń — Rawicz — Kościan.

3 maja o godz. 10 Zawody Lekkoatletyczne Pań, Łódź — Poznań AZS z udziałem mistrzyni świata Wajsówny i innych na Stadjonie Miejskim.

3 maja o godz. 20 Międzymiastowe Zawody Bokserskie o puhar wędrowny na Stadjonie Miejskim.

4 maja o godz. 17—20 Finisz Ogólno - Polskiego Zjazdu Gwiaździstego przy Ogrodzie Zoologicznym.

5 maja o godz. 15 Akrobacje na szybowcach, akrobacje lotników polskich i zagranicznych, pokaz wirówca (autogira) skoki ze spadochronem, wyścigi powietrzne, tanie loty dla publiczności. Lotnisko Cywilne. Odjazd autobusów z pod pomnika Kościuszki.

5 maja o godz. 17 Międzynarodowy Mecz Piłkarski jednej z najsilniejszych drużyn w Europie Czechie-Karlin, Praha — Warta, Poznań, Stadjon Miejski.

28 kwietnia 3 i 5 maja Wyścigi Konne z totalizatorem. Ławica. Szczegóły w afiszach na słupach reklamowych.

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowała Stajnia Kronenberga

Stajnia bar. Kronenberga przezimowała na prowincji. Skład stajni 17 koni, w tem cztery starsze, trzynaście 2-latków. Całość przedstawia się dobrze.

Ze starszej generacji „Fugas", który już wykazał przebłyski klasy, jednak zawiódł pokładane w nim nadzieje. Na jego usprawiedliwienie powiedzieć można, że spowodu pęknięcia kopyta musiał być wstrzymany w robocie i oszczędnie eksploatowany. W roku zeszłym biegał tylko trzy razy. Pierwszy raz ujrzeliśmy go na starcie w dniu 24 maja w nagrodzie 5-tysięcznej, którą wygrał bardzo łatwo, pozatem startował jeszcze dwa razy, m. in. w nagrodzie o błękitną wstęgę „Derby", gdzie cały czas trzymał się prowadzącego gonitwę Łeb w Łeb, przy dojeździe do prostej odpadł, przychodząc w grupie pobitych koni. Obecnie jest w porządku i ujrzymy go prawdopodobnie w „Hcp. Otwarcia" dla 4-letnich i starszych koni, gdzie może odegrać pierwszorzędną rolę, tembardziej, że znajduje się w rękach wytrawnego i umiejącego przygotować konia na wyścig trenera Żubra.

Dalej „Figlarz", przeciętny konik grupowy w swojej kompanji nie można go nigdy lekceważyć, bo chociaż bez pretensji do klasy, trzyma dystans i galopować umie. „Garłacz" przez zimę niewiele zyskał i prawdopodobnie w ciągu sezonu przejdzie na tory prowincjonalne, na które stajnia często swoich wychowanków wysyła. „Gawęda", po dobrym płotowcu Obertasie, który nawet na torach zagranicznych może się pochwalić pewnemi sukcesami, nie rokuje większych nadziei.

Stawka 2-letnia jest bardzo liczna, której rodowody przeważnie są oparte na naszej krajowej, dobrze zaaklimatyzowanej krwi, co niejednokrotnie zostało udowodnione, że od tego rodzaju matek i ogierów należy się spodziewać lepszego przychówku, niż od matek nawet najbardziej fashionable rodowodów, które dopiero muszą przejść bądźcobądź ciężki okres aklimatyzacji.

Teraz do rzeczy: stajnia posiada trzynaście 2-latków, w tych: po krajowym „Obertasie" — „Hetman", „Hipek", „Horda", „Heca" i „Hubka", dalej dwa 2-latki po „Tuhaj Beju" „Heada" i „Herszt", następnie najlepszy z całej stawki „Huzar" po Bafur i Maleńka, dalej „Hakatka", „Hajdamak" i „Hajda".

Należy zaznaczyć, że stajnia p. Kronenberga jest wybitnie sportowa z uwzględnieniem materjału krajowego tak pod względem wyboru matek jak i reproduktorów.

Trener stajni Stanisław Żuber, jeździć będzie j. Rutkowski.

stajennym żelaznego „Forwarda" „Granacie" i „Dar" po Willars i Draga.

Dosiadać koni będzie ż. Olejnik.

Jak przezimowała Stajnia Pinińskiego i Kownackiego

Stajnia małopolska, która podzieliła swoją stawkę na dwie części, z których jedna uczestniczy w Warszawie i pozostaje pod fachowym kierownictwem mjr. Kownackiego, druga zaś część biega we Lwowie.

Posiada ona na warszawskim torze 6 koni, trzy starsze i trzy 2-latki. Trzy klaczki tej stajni będą miały trudny orzech do zgryzienia, gdyż wszystkie w roku ub. dwulatkami biegały bardzo dobrze, czy jednak okażą tę samą wytrzymałość w konkurencji z ogierami, czas pokaże. Najlepszą formę wykazała „Tercja" po Forwardzie i Tej Trzeciej, która zdołała wygrać nawet 7-tysięczny wyścig. Robi jednak ona wrażenie tylko szybkiej, a znajdując się w obecnym sezonie wiosennym poza grupami, będzie miała trudne zadanie. Następnie triumfatorka lwowskiego toru „Pralinka", która w ub. sezonie uczestniczyła cztery razy, tyleż razy wygrała. Jest ona jednak półkrwi i wcale niełatwo jej będzie bronić honoru dotychczas niepobitej. „Farina" na sześć startów trzy zwycięstwa. Dosyć łaskawie handicapowana, na „Hcp. Otwarcia" dla 3-letnich. Galopuje doskonale; stajnia spodziewa się, że dystans dla niej nie będzie groźny, pomimo że jest córką tylko szybkiej „Fanaberji".

Z trzech 2-latków najlepiej zapowiada się Habdank po „Ritzaju", austrjackim derbiście. Dalej Dżehol po znanym towarzyszu

Spis koni stajni Kronenberga

4 l. og. gn. Fugas (Mah Jong — Uzda) wygr. 5000 zł.

4 l. og. c. gn. Figlarz (Villars — Trudna Rada) wygr. 7520 zł.

3 l. og. gn. Garłacz (Urwipołeć — Orlica) wygr. 2580 zł.

3 l. kl. kaszt. Gawęda (Obertas — Uzda) nic nie wygrała.

2 l. og. gn. Hajdamak (Phat— Telimena).

2 l. og. gn. Herszt (Tuhaj Bey — Orlica).

2 l. og. kaszt. Hetman (Obertas — Uzda).

2 l. og. kary Hipek (Obertas— Rose de l'Enter).

2 l. og. gn. Huragan (Balthazar — Moja Luba).

2 l. og. kaszt. Huzar (Bafur — Maleńka).

2 l. kl. gn. Horda (Obertas — Sowdepja).

2 l. kl. gn. Heca (Obertas — Tradycja).

2 l. kl. gn. Hulanka (Urwipołeć — Wim-pa-pam).

2 l. kl. kaszt. Hajda (Phat — Molly Malone).

2 l. kl. kaszt. Hubka (Obertas — Legja).

2 l. kl. kara Heada (Tuhaj Bey — Ale Baba).

2 l. kl. gn. Hakatka (Urwipołeć — Kromka).

Spis koni stajni Pinińskiego i Kownackiego

3 l. Pralinka (Villars — Prawnuczka) wygr. 7300 zł.

3 l. Farina (Mah Jong — Fanaberja) wygr. 5830 zł.

3 l. Tercja (Forward — Ta Trzecia) wygr. 9.520.

2 l. Dar (Villars — Draga).

2 l. Habdank (Ritzay — Hundleay).

2 l. Dżehol (Granat — Dalila).

Drzewo, które rodzi damskie kapelusze

Istnieje na świecie drzewo, na którem rosną modne kapelusze damskie. Znajduje się to cudowne drzewo w stanie Oaxaca w Meksyku. Jest to „Crescencia cujete", której owoce pokryte są lekką, jakgdyby ze słomy wyplataną łuską. Łuska ta, przedzielona na dwie części, służy miejscowym damom za kapelusze. Moda ta przekroczyła już granice stanu Oaxaca i zaczyna przyjmować się w całym Meksyku, skąd może przedostanie się i dalej. Łuska owocowa „Crescencji" może służyć także za miseczkę na płynne pokarmy i przez tubylców nazywana jest dlatego „lunch".

W Europie pracuje pół miljona szpiegów wśród nich 300.000 kobiet

Pismo finlandzkie „Helsinkin Sanomat" zamieszcza interesujący artykuł o pracy szpiegowskiej w dzisiejszej Europie. Wiadomo wszystkim, że szpiegostwo odgrywało zawsze olbrzymią rolę zarówno w polityce, jak i w działaniach wojennych. Do roku 1914 zadaniem agentów politycznych było dostarczanie sprawozdań o ilości sił wojennych ościennego państwa oraz o położeniu geograficznem twierdz, dostarczanie planów i map.

W dzisiejszych czasach praca wywiadowcza posiada zupełnie inny charakter i obejmuje inne dziedziny. Znacznie bardziej ciekawe jest i ważne dla sztabu głównego otrzymanie formułki chemicznej jakiegoś gazu, lub też zdobycie konstrukcji nowego motoru automobilowego lub samolotowego, czy wreszcie jakiś nowo wynaleziony sposób stapiania metali — to wszystko jest znacznie ważniejsze i większą rolę odegra w wojnie przyszłości, niż wiadomości o sile zbrojnej i rysunki topograficzne.

SZPIEG W LABORATORJUM

Dlatego też w dzisiejszych czasach zręczny szpieg potrafi dostać się wszędzie, gdzie zdobędzie wartościowe materjały. Szpieg dociera do fabryk, do laboratorjów chemicznych, do większych przedsiębiorstw. W tej pracy trudnej i bardzo skomplikowanej biorą wielki udział kobiety. Według poufnych wiadomości Ligi Narodów, jak podaje dalej „Helsinkin Sanomat", w dzisiejszej Europie pracuje pół miljona szpiegów różnych państw, w tem zatrudnionych jest conajmniej 300.000 kobiet.

ZIELONY SFINKS

Niedawno aresztowano w Breście słynną Lidję Oswald, kobietę - szpiega, którą genewscy dyplomaci i dziennikarze nazywali „zielony sfinks". Lidja Oswald należy jeszcze do klasycznego, przedwojennego typu kobiety - szpiega. Jest piękna, tajemnicza i wogóle przedstawia typ kobiety demonicznej, fatalistycznej. Dla zamaskowania swojej działalności Lidja Oswald odgrywała rolę uwodzicielki - czarodziejki, nie wydając się ze swoją znajomością rzeczy w zakresie spraw wojennych. Pewnego razu nie wypadając ze swojej roli pełnej naiwnego wdzięku piękności, zwróciła się do chińskiego dyplomaty Wellingtona Koo, czy nie mógłby on zrobić tego dla niej, jeśli ją kocha, i położyć wreszcie koniec wojnie między Gran Chaco i Mandżukuo? (?).

Mimo jednakże dobrze odgrywanej roli Lidja Oswald wzbudziła pewne podejrzenia i konsul francuski w Genewie zwrócił się do dziennikarzy francuskich z potajemnem ostrzeżeniem, aby nie udzielali żadnych informacyj p. Oswald, gdyż zachowanie się jej nasuwa pewne podejrzenia...

Aresztowanie „zielonego sfinksa" dowiodło, że konsul nie omylił się.

ROBOTNICA I DOKTÓR FILOZOFJI

Wywiadowczynie rekrutują się nieomal ze wszystkich sfer, poczynając od robotnic, a kończąc na kobietach wykształconych. Znajdują się wśród nich młode dziewczęta i staruszki. Każda może być przydatna i każda może oddać usługę swojemu państwu. Przeważnie jednak chodzi o to, aby miały możność docierania do fabryk z przetworami chemicznemi, aby dostawały się tam jako robotnice lub asystentki, jeśli są bardziej wykształcone, aby zdobywały najważniejsze sekrety przyszłej wojny chemicznej.

Np. Marja Sweet stanowi niezwykle ciekawy typ. Jest to kobieta, która kształciła się w Sorbonie i utrzymywała kontakt z całą elitą inteligencką Montmartre'u. Trzeba przytem dodać, że studjował filozofję i jest doskonałą znawczynią i specjalistką w zakresie historji Francji.

Odmienny typ kobiety - szpiega przedstawia Lidja Staal. Jest to urocza niewiasta, urodzona w Rosji, a wychowana w Stanach Zjednoczonych, gdzie zdobyła na uniwersytecie kolumbijskim tytuł doktora. Niemniej znaną jest na terenie wywiadowczym kobieta - szpieg Marja Mermo, Francuzka z pochodzenia, bardzo zdolna matematyczka, która otrzymała niedawno doktorat Sorbony.

„X 27" WYSZŁA Z MODY

Wszystkie te kobiety oddające się tak niebezpiecznej i trudnej pracy przeważnie z pobudek patrjotycznych, pracują naprawdę ciężko, nieraz w niezwykle trudnych warunkach. Ponieważ niejednokrotnie łatwiej jest zdobyć materjały kobiecie - szpiegowi, niż mężczyźnie, można stwierdzić, że właściwie praca ich jest w tym wypadku bardziej znacznie odpowiedzialna i niejednokrotnie zdobycze wywiadu lub kontrwywiadu opierają się właśnie głównie na materjałach dostarczonych przez kobiety.

Są to szare, nieznane pracownice, żyjące w wiecznem napięciu nerwów, w wiecznej konspiracji, kobiety, które tendencyjnie starają się nie zwracać na siebie niczyjej uwagi. Minęły czasy, kiedy klasyczna kobieta - szpieg rozbijała się pojazdami, nosiła wspaniałe toalety i olśniewające brylanty. Typ „X-27", typ uwodzicielskiej piękności, wyszedł z mody. Dzisiejsza kobieta-szpieg, to zakonspirowana szara jednostka, która dla zdobycia ważnego sekretu, który może rozstrzygnie o przyszłej wygranej wojnie, potrafi cicho i nieznacznie przedostać się tam, gdzie nie dociera mężczyzna, tam, gdzie niejednokrotnie opanowanie i siła nerwów stanowią o wszystkiem.

Antoni Marczyński 40)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Zosia wzruszyła ramionami. Janek Halski, by utrudnić pościg władzom niemieckim, przybrał sobie panieńskie nazwisko matki, Bortolotti. A skoro już przybył do Indyj, jako mister John Bortolotti, wolał nie wracać później do prawdziwego nazwiska, by z kolei nie obudzić podejrzeń u Anglików... Tak więc wyglądała ta napozór dziwna historja, ale czyż miało sens wtajemniczać we wszystko jakąś-tam Szautunę, kolorową dzikuskę? Jeszczeby tego brakowało!

— Wypraszam sobie wszelkie uwagi, — rzekła Zosia stanowczo, — i proszę zwięźle odpowiadać na moje pytania.

— Rozkazuj, mylady, jestem na twoje usługi. — Szautana złamała się wpół w niskim ukłonie, lecz z tej nagłej pokory i uniżoności wyzierało jawne szyderstwo. — Słucham, mylady.

— Czy brat mój jest obecnie w Yung - tan?

— Jest.

— Gdzie? Proszę go natychmiast zawiadomić o moim przyjeździe.

Szautana odwróciła głowę i wypowiedziała kilka słów po birmańsku do tłumu. Efekt był dziwny. Kilku młodych mężczyzn wybuchnęło głupawym śmiechem, starsi zwiesili głowy, kobiety jęły załamywać ręce, jakaś staruszka rozpłakała się głośno, tylko chiński ekonom pozostał niewzruszony i coraz zuchwalej spoglądał na białą dziewczynę.

— Żaden z nich, — odezwała się Szautana po angielsku, — nie chce wykonać twego rozkazu, o mylady. Niema innej rady, tylko musisz sama zawiadomić swojego b r a t a, że przyjechałaś nareszcie.

— Ależ najchętniej! Proszę mnie do niego zaprowadzić

— Stanie się według twojej woli.

Szautana zeszła z werandy i ruszyła w drogę, za nią Zosia, za Zosią Chińczyk, a wreszcie cała gromada, ale w przyzwoitej odległości od czołowej grupy. Brnąc w błocie po kostki, szła Zosia za swoją przewodniczką najpierw przez rozległe podwórze farmy potem wysypaną różowym żwirem aleję, przez jakiś duży ogród, pełen egzotycznych kwiatów. Deszcz przestał padać, lecz niebo pozostało zachmurzone, ołowiane, ponure i przygniotło Zosiną duszę swoim ciężarem.

— O, Boże, Boże, co się dzieje ze mną, — wymamrotała, czując dziwny skurcz serca. — Proszę pani, czy to jeszcze daleko do domu mego brata?

— Już dochodzimy, — odparła Szautana. Przyśpieszyła kroku, skręciła w boczną ścieżkę, rozchyliła obsypane białem kwieciem gałęzie dwóch karłowatych drzewek i oto wśród bujnej trawy ukazał się podłużny, napół zaklęsły kopiec żółtej ziemi, z wetkniętym weń małym krzyżykiem. — Tu spoczywa Jan Bortolotti, — rzekła, patrząc z nienawiścią na trupio bladą dziewczynę. — Zapóźno przybyłaś, biała kobieto, o sześć dni zapóźno!!!

Rozdział X.
BEZ WYJŚCIA

— Sir, kąpiel gotowa.

— Nareszcie! Guzdrałaś się z tem dzisiaj, jak nigdy.

Kiedy pokojówka wyszła, rzekomy profesor Rundstadsten zamknął na klucz drzwi z kurytarza, rozebrał się szybko i przeszedł do łazienki, zabierając z sobą tylko zegarek; swoich cygar nie mógł znaleźć ani rusz.

— No proszę, już siódma. Przez tę leniwą szelmę pozostały mi niespełna dwie godziny czasu, — zrzędził, odgrażał się, że jutro zmieni hotel, aż udobruchał się wkońcu na widok przyborów do palenia. Jego ulubione cygara, popielniczka, zapałki, słowem wszystko było przygotowane na krześle obok wanny. — Przynajmniej raz o tem pamiętała, poczciwa dziewczyna.

Nie podejrzewając niczego, zapalił pierwsze z brzega cygaro, zanużył się po szyję w letniej wodzie i w myśli jął robić bilans swej tutejszej działalności. Zrozumiawszy powody kunktatorskiej taktyki Lohar Bary, za jego plecami wszedł w kontakt z najradykalniejszymi członkami organizacji, poczem robota odrazu ruszyła z miejsca „galopem", właśnie dzisiaj o 9-tej wieczorem miały eksplodować pierwsze bomby we wszystkich większych miastach Indyj, więc i tu, w Kalkucie; w sześciu punktach miasta i w porcie. Ta ostatnia impreza była szczególnie interesująca. Jej przyszły wykonawca ofiarodał się podpłynąć łodzią naładowaną środkami wybuchowemi aż do samej burty zakotwiczonego krążownika i tam wysadzić się w powietrze.

— Tak zdeterminowanego spiskowca próżnoby szukać w Europie, — pomyślał Rundstadsten z uznaniem. — Warjat, albo prawdziwy bohater z tego... Jakże mu to? Muni... Muni... Och, te hinduskie nazwiska.

Lohar Bara nie wiedział nic o tych przygotowaniach. Zatajono przed nim nawet to, że statek „Albatros" już przybył, że w ciągu dwóch pracowitych nocy został wyładowany, poczem odpłynął do San Francisco. Większą część przysłanej z Niemiec broni wziął na przechowanie fotograf Nikulopulos, upatrzony przez Rundstandstena na następcę „ospałego" Lohar Bary.

— Zrobiłem bardzo wiele, jak na.. ileż to dni tu jestem? — Zaczął obliczać; przyjechał do Kalkutty 24-go lipca, dziś jest 5-ty sierpnia, czyli zaledwie trzynasty dzień jego pobytu na ziemi indyjskiej. Hm, trzynasty, feralna trzynastka. — Feralna będzie, ale dla Anglików! Będzie początkiem odwetu za ich wczorajszą lekkomyślność, — mruczał sennie.

Jak wiadomo, dnia 1-go sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, 2-go Francji, 3-go wtargnęły do Belgji, a 4-go sierpnia, więc wczoraj, wmieszała się do wojny Anglja i właśnie ten fakt nazwał Rundstadsten lekkomyślnością, bowiem nie wątpił ani trochę w piorunujące zwycięstwo swojej ojczyzny na europejskim terenie wojennym. Zato tutaj...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.0. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA